Cena 10 hal.

Nr. 325. Kraków, Środa 30 Czerwca 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Hołd ochronie życia

W chwili najsroższych cierpień i najwyższego wzlotu nadziei, jakie pokolenie nasze kiedykolwiek przeżywało, przypadł uroczysty akt wręczenia pierwszej nagrody imienia Erazma Jerzmanowskiego mężowi, którego instytucya, uosabiająca szczyt kulturalnej Polski, uznała w warunkach obecnych przedewszystkiem godnym tego wielkiego zaszczytu. Z rąk Akademii Umiejętności w Krakowie odbiera tę nagrodę Książę - Biskup krakowski, książę Adam Sapieha. W okolicznościach normalnych piękna chwila dzisiejsza byłaby tylko świętem uczczenia jednego z najlepszych w narodzie. Dziś laureat i laur nabierają jeszcze innego, wyjątkowego i osobliwego znaczenia.

Wielkoduszna fundacya Erazma Jerzmanowskiego przewiduje nagrodę za zasługi w trojakim kierunku: na polu nauki, literatury i prac humanitarno-społecznych. Jeżeli szafarze chlubnego wyróżnienia musieliby wahać się w warunkach zwykłych, do której z dziedzin tych sięgnąć dla dokonania pierwszego, a więc podwójnie zaszczytnego i tem samem podwójnie trudnego wyboru laureata, to moment, jaki przeżywamy, sprawił, że zwrócono się w tę dziedzinę, w której rosnącą wciąż zasługą jaśnieje postać krakowskiego Biskupa.

Nie brak w Polsce godnych wielkiej nagrody narodowej, jaką jest i będzie nagroda imienia Jerzmanowskiego. Literatura nasza, także ostatniej doby, posiada głębie i wzloty, które dają jej prawo zaliczyć się do najświetniejszych przejawów ducha ludzkiego. Nasza nauka, mimo wyjątkowo niekorzystnych warunków, na jakie rozwój jej jest skazany, może wykazać się czynami, które historya wiedzy zapisuje na nieostatniem miejscu. Na światowym rejestrze chwały, wśród wyróżnionych nagrodą Nobla, nie zabrakło i naszych imion.

Lecz Polska, która wśród najcięższych okoliczności umiała utrzymać swą przynależność do kultury, jest w chwili obecnej polem bitwy narodów. Ogniska wiedzy pogasły. Pieśń umilkła. Przez niwy nasze idzie trawiący wszystko płomień pożaru. W cmentarną pustkę zamieniają się wsie i miasta. Na tysiącznych warstatach pracy pył osiadł. Ważą się nasze polityczne losy, a tymczasem wśród huraganu wojny milionom ludzi zabrakło powszedniego chleba i setkom tysięcy zabrakło dachu. Prawdą najokrutniejszą stała się na ziemi naszej Grottgerowska wizya. Z kartonów malarza-poety zstąpiły na grunt rzeczywistości obozowiska bezdomnych i matki o szklanym wzroku, patrzące z głuchą rozpaczą na nienakarmiony swój drobiazg i sieroty, rzucone bez opiekuńczej ręki w wir straszliwych zdarzeń.

Rozsypało się życie w Polsce.

I trzeba je nanowo zbierać, spajać, odbudowywać, cierpiącemu ciału i duszy trzeba nieść lek uzdrowieńczy, z chaosu trzeba wyprowadzać kształt nowy. Ratunek podciętego u swoich korzeni życia staje się w naszym kraju nietylko chrześcijańskiem i ludzkiem, ale i pierwszorzędnem narodowem zadaniem.

W takiej chwili fundacya imienia Jerzmanowskiego, wchodząc po raz pierwszy w wykonanie, słusznie niesie nagrodę swą „dziełom humanitarnym". Niesie ją zasłudze, która za cel swój wzięła zachowanie pierwiastków bytu. Niesie ją odbudowie gruzów, które się dokoła nas ścielą, zleczeniu ran, które o pomoc wołają. W tym trafnym wyborze kierunku widzimy nietylko odruch uznania aktualnego, ale i głębokie wskazanie na przyszłość. To, co dziś jest dziełem pomocy doraźnej, jutro nazywać się będzie pracą organiczną. Jest coś z symbolu w tej pierwszej nagrodzie Jerzmanowskiego. Zdaje się ona podkreślać szczególną dla Polski ważność prac nad wykończeniem naszej budowli wewnętrznej.

Dziś w budowli tej trzeba ratować wiązania zachwiane, aby przetrwały burzę. Nagroda Jerzmanowskiego, która w imię tej idei miała być wymierzona, przypadła trafnie Księciu - Biskupowi krakowskiemu, Adamowi Sapieże.

Od szeregu miesięcy patrzy Polska z miłością i wdzięcznością na niestrudzone zabiegi młodego księcia Kościoła, aby umniejszać morze cierpień w ojczyźnie, aby łez było w tej ojczyźnie jak najmniej, aby istnień ludzkich ocalić jak najwięcej. Błogosławioną czynność rozwinął w tym kierunku książęco-biskupi Komitet ratunkowy w Krakowie, obejmując polem swego działania ludność w kraju i na wychodźtwie przymusowem, niosąc pierwszą pomoc rozbitkom w okolicach, dymiących jeszcze pożarami świeżego najazdu, docierając wszędzie, gdzie rozpacz wołała ratunku. Wraz z imionami Sienkiewiczów, Osuchowskich i Paderewskich imię Adama Sapiehy zapisze historya, która mówić będzie o tem, jak w Polsce w latach drugiego wojennego potopu chroniono najdrogocenniejsze narodowe dobro: człowieka. Jako idei tej przedstawiciel, jako wielki Samarytanin Narodu wśród okrutnych losu doświadczeń, Książę-Biskup krakowski rozpoczyna zaszczytną listę laureatów nagrody imienia Jerzmanowskiego.

Oby drugiej nagrodzie nie towarzyszyły już, jak dziś, mordercze na ziemi naszej walki, lecz sprawiedliwy pokój i oby zielona ruń życia pokryła nasze pola w szczęśliwszej ojczyźnie!

Laureat

Pierwszy laureat fundacyi stypendyjnej imienia Erazma Jerzmanowskiego, książę biskup krakowski, ks. Adam Sapieha, ur. 1867 r. w Krasiczynie, pochodzi ze starożytnego rodu litewskiego, zapisanego chlubnie w dziejach Rzeczypospolitej zarówno czynami oręża, jak rozumem politycznym i dziełami kultury. Znakomity mąż stanu, wojownik i prawodawca, wielki hetman litewski i wielki kanclerz, Lew Sapieha, jest najwybitniejszym tego rodu przedstawicielem w historyi. Laureat dzisiejszy urodził się z ks. Adama Sapiehy i Jadwigi ks. Sanguszkownej, wynosząc z domu rodzicielskiego bezpośredni wpływ gorącego patryotyzmu ojca, uczestnika walk narodowych i więźnia stanu z r. 1863, oraz bliską tradycyę wielkich zasług dziada, ks. Leona Sapiehy, pierwszego marszałka krajowego Galicyi, który udział swój w powstaniu r. 1831 przypłacił utratą fortuny. Książę-biskup, trzeci syn ks. Adama, poświęciwszy się stanowi duchownemu, odbył studya teologiczne w Insbruku, a święcenia kapłańskie odebrał we Lwowie w r. 1893. Ukończywszy następnie uniwersytet św. Apolinarego z tytułem doktora praw, został zamianowany wiceregensem seminaryum duchownego we Lwowie i kanonikiem kapituły lwowskiej. W owym czasie już młody kapłan objawił żywe zainteresowanie pracą społeczną, poświęcając siły swe zaniedbanej młodzieży rzemieślniczej. W r. 1905 Pius X. powołuje ks. Sapiehę do Watykanu, mianując go swym szambelanem. Na stanowisku tem kapłan polski zyskuje w częstem obcowaniu z Ojcem św. cenną sposobność informowania go o sprawach swego narodu i ze sposobności tej niejednokrotnie korzysta. Równocześnie zabiega gorliwie o założenie w Rzymie hospicyum, które w znacznej mierze jego staraniem dochodzi do skutku. Kilkuletni pobyt ks. Adama Sapiehy w Rzymie pozwolił Ojcu św. poznać zbliska jego zdolności i wysokie zalety duszy. Po zgonie kardynała ks. Puzyny Pius X. przeznacza go na osieroconą stolicę biskupią św. Stanisława. D. 17 grudnia 1911 r. ks. Adam Sapieha otrzymuje konsekracyę na księcia-biskupa krakowskiego, a wkrótce potem odbywa uroczysty ingres, tkwiący jeszcze żywo w pamięci Krakowian, i w królewskiej katedrze Zygmuntów wypowiada swe pierwsze słowo biskupie do wiernych. Na tem stanowisku zastaje krakowskiego arcypasterza wybuch wojny światowej, która tocząc się na ziemi naszej, powołała go do wielkich dzieł miłości, na jakie patrzymy od szeregu miesięcy.

K. B. K.

Dnia 25. grudnia 1914. roku wydał dzisiejszy Laureat, Książę-Biskup krakowski odezwę do Polski i do narodów świata, w której przedstawiwszy smutne położenie ziemi polskiej z tej strony linii bojowej, wezwał ludzi dobrego serca do składania ofiar na udzielenie dotkniętym klęską wojny pierwszej pomocy.

„Wojna dzisiejsza — głosiła odezwa — ze wszystkiemi narzędziami zniszczenia zaciężyła strasznie nad biedną ziemią naszą. Jej bezlitosność odbiła się krwawą wymową na naszych siołach i łanach. Miasta zapadły w zgliszcza i rumowiska; znikły zagrody i chaty, ciągłe przemarsze milionowych armii i bezustanne walki zmiażdżyły dobytki znoju i potu pokoleń, kultury i dorobku wieków"... „Ludzkość wymaga, by niedopuścić powstania głuchej pustyni wśród świata, by nie pozwolić umrzeć z głodu i zimna tysiącom, milionom bezbronnych. — Wzywamy więc wszystkich, bo sami nie wydołamy uśmierzyć ran tej niebywałej klęski, rodaków i innych narodów, ludzi mających serce, by śpieszyli, z czem kto może".

Odezwa ta wywołała wszędzie żywe współczucie i niebawem nadpłynęły pierwsze dary, a temsamem zaszła konieczność powiększenia szczuplejszego zrazu grona i utworzenia komitetu, któryby pod przewodnictwem Księcia-Biskupa tem dziełem pomocy pokierował. Po uzupełnieniach w miarę przyrostu pracy dokonanych, powstał w ten sposób Krakowski Biskupi Komitet (K. B. K.) pomocy dla dotkniętych klęską wojny, oparty na zatwierdzonym przez władzę wojskową statucie i obejmujący cztery sekcye: doraźnej pomocy, opieki nad dziećmi, sanitarną i gospodarczą.

Komitet ten stanowią w chwili obecnej: Książę-Biskup Sapieha jako przewodniczący, X. Arcybiskup Franciszek Albin Symon, Wacław Anczyc, Książę Witold Czartoryski, Michał Garapich, prof. Dr Emil Godlewski (sen.), prof. Dr Stefan Jentys, rektor Uniw. Dr Kazimierz Kostanecki, prof. Dr Kazimierz Morawski, książę Władysław Sapieha, X. prałat Marceli Ślepicki, prof. Uniw. Dr Bolesław Ulanowski, X. prałat Dr Czesław Wądolny. K. B. K. jako prowadzący pr[illegible] wyłącznie gospodarczą, na miłosierdziu chrześcijańskiem opartą z wykluczeniem wszelkich [illegible]ności politycznych, wszedł od pierwszej chwili w porozumienie tylko ze stowarzyszeniami [illegible] związkami podobne cele mającymi, a więc z Komitetem Szwajcarskim, na którego czele stoi Henryk Sienkiewicz i Galicyjskim Oddziałem Czerwonego Krzyża, z którego życzliwej pomocy korzysta.

Doraźną pomoc zorganizowano w ten sposób, że główne zakupy środków pomocy i wysyłkę prowadzi Biuro główne w Krakowie, w domu przy ulicy Kanoniczej l. 5; na prowincyi w Galicyi i zajętej przez wojska austro-węgierskie części Królestwa Polskiego czynne są natomiast Delegacye, złożone z osób wybranych przez K. B. K. z prawem kooptacyi na miejscu. W Biurze głównem [illegible]rownikiem jest ks. kanonik Marceli Ślepicki, [illegible]ałat J. Św Ojca św., a sekretarzem Dr Jan [illegible]ski, zarazem sekretarz prezydyalny K. B. [illegible]

Pierwsze zadanie K. B. [illegible] to jest poznanie położenia gospodarczego, [illegible] wywołała wojna w uwolnionej od najazdu [illegible]ści Galicyi i części Królestwa Polskiego [illegible]pełniał i spełnia z wielkiem poświęceniem, [illegible] szczędząc trudu, sam Laureat, Książę-Biskup Sapieha, który jako [illegible]kun i pocieszyciel zjawiał się wszędzie z pi[illegible]szą pomocą, w miarę jak ustępował najazd nieprzyjacielski. Na podstawie danych, zebranych przez Niego, przystąpiono do założenia miejscowych delegacyj w Galicyi, a mianowicie w Nowym Targu, Zakopanem, gdzie „Komitet obywatelski" przyłączył się do K. B. K., Przemyślu, delegacya dyecezyalna pod przewodnictwem ks. Biskupa Pelczara, Jaśle, Sanoku, Krośnie, Bieczu, Rymanowie, Tarnowie, delegacya dyecezyalna pod przewodnictwem ks. Biskupa Wałęgi, w Dukli, Jordanowie, Gorlicach, Grybowie, Pleśnej i Poroninie. W zajętej części Królestwa Polskiego wszedł natomiast K. B. K. przez swoich delegatów w porozumienie z miejscowymi Komitetami Pomocy: w Dąbrowie, Piotrkowie, Nowo-Radomsku, Zawierciu, Myszkowie, Olkuszu i Kielcach. W tych wszystkich miejscowościach wybrani przez K. B. K. mężowie zaufania organizują miejscowe komitety którym K. B. K. przekazuje w miarę potrzeby fundusze na zakupno na miejscu środków spożywczych. Takim mężem zaufania jest między innymi ks. Biskup Łosiński w Kielcach, p. inż. Minkiewicz w Olkuszu; Centralną delegacyę dla pomocy w Królestwie Polskiem utworzono w Dąbrowie.

Ponieważ początki pracy K. B. K. przypadły na czas zimowy i ludność, zwłaszcza okolic nad Dunajcem cierpiała dotkliwy brak odzieży, przeto przystąpiono do organizacyi zaopatrzenia tejże ludności w odzież i bieliznę. Sprawą tą zajął się osobny Komitet Pań, złożony z pani prezydentowej Leowej, bar. Hagen i hr. Tad. Łubieńskiej. Odzież zebraną w Krakowie i nadesłaną z W. Ks. Poznańskiego i innych miejscowości poddano najpierw desynfekcyi, przesortowano i wraz z przygotowanemi nowemi ubraniami dla kobiet i dzieci, przekazano potrzebującym w wymienionych okolicach nad Dunajcem i nad Nidą. Nie jako Delegacya K. B. K., niemniej jednak w ścisłem porozumieniu z nim działa Wiedeński Komitet pomocy moralnej, na którego czele stoi prof. Antoni Górski, a który otrzymuje z K. B. K. potrzebne zasiłki w gotówce.

Sekcya doraźnej pomocy przyjęła jako zasadę udzielanie pierwszej pomocy w naturze tylko ludności, pozbawionej wszelkich środków materyalnych, a ogółowi mieszkańców [illegible] się jedynie nabycie niezbędnych towarów, przez zaopatrywanie składnic powiatowych, które sprzedają towary te po cenie nabycia, bez kupieckiego zysku. Składnice towarowe powstały dotąd w Borzęcinie, Bieliczy, Niepołomicach, Wietrzychowicach, Brzesku, Szczepanowie, Trzcianie pod Bochnią. W ten sposób chroni K. B. K. ludność przed wyzyskiem ze strony niesumiennych spekulantów. Na zakupno towarów wydano do dnia 12 maja b. r. ogółem 371.862 kor. 61 hal.: z kwoty tej składnice zwróciły już za dostarczone im towary 54.551 kor. 17 hal. Kwoty wydane na dalsze zakupy w ciągu miesięcy maja i czerwca wynoszą 130.000 kor.

Bardzo ważne zadanie podjęła również Sekcya opieki nad dziećmi. Członkami Komisyi wykonawczej tej Sekcyi są: Mieczysław Szybalski (prezes), St. Jentys (wiceprezes), ks. Rzymełka, Dr Br. Olearski; prócz tego członkami Sekcyi są: prof. Dr Emil Godlewski (sen.), Dr M. Buzdygan, ks. prałat Cz. Wądolny i insp. Łopuszański.

Sekcya mogła rozpocząć działanie dopiero, gdy wyjazdy z Krakowa i dojazdy stały się łatwiejsze. Celem Sekcyi jest czasowe zaopiekowanie się dziećmi, pozbawionemi właściwej opieki. Za umiarkowaną kwotę wynajęła Sekcya dom w Kochanowie od Tow. kolonii wakacyjnych, gdzie znajdzie pomieszczenie prze-

Nagroda Nobla.

Przed laty pięciu obiegła Polskę wieść, iż znany z ofiarnej ręki na potrzeby narodu Erazm Jerzmanowski przed zgonem swym w Prokocimiu pod Krakowem stworzył za przykładem głośnego Skandynawczyka, lecz na wyłączne usługi swego społeczeństwa, milionową fundacyę stypendyjną, z której odsetki służyłyby jako nagrody, wypłacane najzasłużeńszym Polakom. Pamiętamy wszyscy radosne wzruszenie, wywołane tą wielką, imponująco szczodrą fundacyą, jakiej dla własnego swego użytku nie posiada żaden naród w Europie. Wspaniały zapis Jerzmanowskiego przejść musiał przez dłuższy okres zastrzeżeń i formalności prawnych, oraz prac organizacyjnych, zanim mógł wejść w życie. Dziś, gdy ta oczekiwana chwila nadeszła, należy we wdzięcznem wspomnieniu przypomnieć twórcę i jego dzieło.

Erazm Jerzmanowski, jak większa część ofiarnych ludzi w Polsce, dorobił się fortuny własną pracą, był typem „selp - made - mana". Wyszedł z ziemiańskiego gniazda w Królestwie, przechowującego najlepsze tradycye narodowe. [illegible] r. 1863, jako młodzieniec, wziął udział w [illegible]nym ruchu zbrojnym, po upadku jego emi[illegible] do Francyi, kształcił się w szkole techni[illegible] Metz i pracował przez kilka lat w Pa[illegible] inżynier-chemik. W r. 1871 wyjechał [illegible] północnej. Tu żelaznym trudem i [illegible] zdolnościami wznosząc się ze [illegible]el, zajął stanowisko prezesa, [illegible] głównych akcyonaryu[illegible]ego w Nowym Jorku. [illegible] majątkiem wielo[illegible]zny, nie przestał [illegible]ym synem. Ćwierć wieku pobytu na ziemi amerykańskiej, ćwierć wieku powodzenia, zdobytego wśród obcych ludzi i stosunków, nie wyziębiło w nim gorącej duszy polskiej. Głębokie i raczej rosnące, niż umniejszające się przywiązanie do kraju, objawiał częstemi, hojnemi ofiarami na polskie cele publiczne. Coroczny dar Jerzmanowskiego stał się stałą pozycyą w dochodach najwybitniejszych naszych instytucyj, pracujących dla narodowego odrodzenia. Jego ofierze zawdzięcza Towarzystwo Szkoły Ludwej kamień węgielny swego późniejszego rozkwitu.

Lecz najwymowniejszy dowód patryotyzmu złożył, wracając dla zakończenia życia do Polski. Po 24 latach pobytu w Ameryce, po upływie czasu, który tylu innym wystarczył do zupełnego zżycia się z obcem środowiskiem, urzeczywistnił myśl, która nigdy go nie opuszczała: powrócił do kraju, przynosząc mu całe swe wielkie mienie, zdobyte na obczyźnie. Osiadł tu, gdzie najsilniej uderzało swobodne tętno polszczyzny. Z atawistycznem zamiłowaniem oddał się pracy na roli w nabytym umyślnie pięknym Prokocimiu, z którego ogromnym nakładem pieniężnym zrobił oazę amerykańskiej kultury rolnej. Jak wymarzony obraz przyszłości, wyglądało na tle polskiego krajobrazu gospodarstwo Jerzmanowskiego, wyposażone we wszystko, czem technika nowoczesna rozporządza. Pałac, wzniesiony wyłącznie polskiemi siłami, okolił przepyszny i rozległy park. Milionową sumę włożył Jerzmanowski w swój ulubiony Prokocim, chociaż obszar całego majątku nie o wiele przenosił 300 mórg ziemi. Było w tem niewątpliwie więcej szlachetnej pasyi, niż ścisłego rachunku, lecz nic lepiej nie charakteryzuje Jerzmanowskiego, jak właśnie fakt, iż, zawdzięczając wszystko wyłącznie sobie, uznał za możliwe dać folgę tej pasyi dopiero na rodzinnej ziemi, gdzie każdy wydany grosz mógł pozostać wśród swoich. Piętnaście lat przeżył Jerzmanowski w kraju. Umarł 6 lutego 1910 r., nie przestając do ostatka wspomagać hojnemi ofiarami różnych instytucyj użyteczności publicznej i w zaciszu przygotowując projekt wielkiej fundacyi, która na zawsze zapewniła mu wdzięczną pamięć w narodzie. Od chwili zamieszkania pod Krakowem Jerzmanowski żył niemal w odosobnieniu. Najbliższym był mu towarzysz broni z r. 1863 i towarzysz na wychodztwie, p. Eustachy Jaxa-Chronowski, którego zamianował wykonawcą testamentu i któremu trochę wdzięczności za piękne dzieło musi przypaść w udziale, gdyż w przyjacielskich rozmowach z nim właśnie dojrzała ostatecznie i skrystalizowała się myśl zapisu.

Jerzmanowski oddawna żywił zamiar utworzenia większej fundacyi publicznej, która weszłaby w życie po jego zgonie. Podczas tego wielki filantrop skandynawski wystąpił ze swą wspaniałą ofiarą, która miała służyć rozwojowi najwyższych dziedzin myśli ludzkiej. Fundacya Nobla zajęła żywo Jerzmanowskiego i wtedy w umyśle jego zarysował się pierwszy plan złożenia podobnej, skromniejszej ofiary — własnemu narodowi. Fakty mówiły wymownie o pożytku, jakiby ztąd odniosła sprawa publiczna. Zainteresowawszy się bliżej przedmiotem, przekonał się Jerzmanowski, ile tracimy, jako naród, przez to, że ludzie, pracujący umysłowo i społecznie, utykać muszą o brak środków materyalnych. Jaskrawą ilustracyą tego objawu stał się w danej chwili doniosły fakt skroplenia tlenu przez prof. Olszewskiego, któremu ubóstwo środków nie pozwoliło ani w części wyzyskać dla nauki polskiej plonów długoletniej pracy badawczej. Podobny wypadek zaszedł z wynikami badań prof. Marchlewskiego nad barwikiem roślin; kontynuują je obce, sowicie wyposażone laboratorya. Faktów takich dostarcza życie nasze więcej, zarówno w nauce, jak w innych dziedzinach. Pod wpływem ich dojrzał projekt fundacyi Jerzmanowskiego.

Zakroił ją Jerzmanowski na rozmiary niezwykle poważne. Legat wynosi 1.200.000 koron. — Odsetki tej sumy w kwocie około 44.000 koron mają być corocznie przyznawane, jako nagroda, Polakowi, który, według słów aktu fundacyjnego, „odznaczył się w nauce, w literaturze, lub w dziełach humanitarnych". Nagroda może być danej osobie przyznana dwa razy z rzędu; nie może być przyznana instytucyom, tylko ludziom. Zarząd fundacyą i rozdawnictwo nagród powierzył Jerzmanowski Akademii Umiejętności w Krakowie. Wśród bliższych postanowień aktu fundacyjnego uderza parę punktów znamiennych. Pierwszy z nich opiewa, że nagroda może być przyznana tylko Polakom „urodzonym na ziemiach polskich". Wykluczenie to osób urodzonych na obczyźnie, było wypływem sceptycyzmu Jerzmanowskiego, który całe nasze wychodźtwa uważał za skazane prędzej, czy później, na zagładę. Jeszcze charakterystyczniejszem jest wykluczenie artystów, tworzących poza obrębem literatury, więc malarzy, rzeźbiarzy, architektów, muzyków. Jerzmanowski rozumował, może niezupełnie słusznie, że artysta, który się zdołał wybić w swej sztuce, bywa już najczęściej tak wyposażony materyalnie, iż nagroda nie spełniłaby tu swego przeznaczenia. „Dzieła humanitarne" wreszcie pojmował fundator niezwykle szeroko, nie zacieśniając tego pojęcia ani do dzieł ścisłego miłosierdzia, ani nawet do prac humanitarno-społecznych. Jeśli można takiego określenia użyć, rozciągał to pojęcie na zasługi humanitarno-narodowe, czem tłómaczy się, iż w związku ze swą fundacyą miewał często na ustach imię niezapomnianego organ[illegible] obrońcy Wielkopolski, ks. Wawrzyn[illegible] [illegible] Jerzmanowskiego mo-

[illegible] tyw narodowy grał rolę wyłączną. Chodziło mu o wynagrodzenie tych, którzy przyczyniają się do sławy Polski i którzy bezpośrednio podnoszą jej narodową żywotność. Chodziło o stworzenie instytutu, który wynagradzać ma i wyróżniać w narodzie „pomnożycieli polskości".

Fundacya wyróżnia się wśród wszystkich, jakie posiadamy dotychczas w tym kierunku, nietylko rozmiarami, ale i tym ogólnym właśnie zakrojem, który stanowi jej cechę zasadniczą. Wynagradzać ma ona nie poszczególne dzieła twórcze, nie oderwaną pracę naukową, wynalazek wielki, książkę genialną, lub czyn wybitny, ale człowieka niezwykłego w jego syntetycznem ujęciu, z całą ciągłością działań i zasług, podjętych dla szczęścia, lub chwały narodu. Obok literackich, naukowych i innych nagród, wieńczących oderwane przejawy twórczości, przybywa w Polsce nagroda wyższego rzędu, nagroda życia twórczego w całym szerokim jego zakresie, która pozostanie na długo najzaszczytniejszą ze wszystkich, jakiemi społeczeństwo rozporządza. Tak wymarzył ją w swej gorącej i pięknej duszy Erazm Jerzmanowski i tak zrozumiał ją naród, któremu ten zabiegliwy, miłujący, dobry syn przekazał szczodry dar swój na pożytek i chlubę.

W pięć lat po zgonie Jerzmanowskiego „polska nagroda Nobla" stała się płynną. Pierwszy, uroczysty akt jej szafarstwa byłby świętem we wszelkich warunkach. Chwila obecna nadaje mu znaczenie osobliwe. Wawrzyn narodowego uznania spada na skroń następcy Sołtyków i Załuskich, który wśród burzy, rozszalałej nad obszarami Rzeczypospolitej, z hasłem wytrwania i z czynem kojącym idzie przez polską dolinę łez...

A. Ch.

szło 100 dzieci. Dom już jest urządzony, zapasy żywności sprowadzone; dzieci zgłoszonych około 80, a już przyjętych w opiekę 50. Wyjątkowo Sekcya daje także zasiłki na utrzymanie dzieci na wsi, pod opieką krewnych.

Dzieci wzięte pod opiekę są przeważnie zupełnemi sierotami; część dzieci straciła matkę od armatniego pocisku. Projektuje się urządzenie dla niemowląt osobnego schroniska w Tęczynku, w domu na ten cel ofiarowanym przez prof. Pareńską.

W myśl swojego statutu czerpie K. B. K. środki materyalne przeważnie ze składek, zbieranych za zezwoleniem właściwych władz, a prócz tego ze stałych wkładek, do których opłacania zobowiążą się osoby, chcące być uczestnikami pomocy, udzielanej przez K. B. K., albo jego członkami wspierającymi. Oznaczenie wysokości wkładek pozostawia się porozumieniu zgłaszającego się członka wspierającego z Komitetem.

K. B. K. zdołał w tym ciężkim czasie wojennym zebrać drogą dobrowolnych składek kwotę 776.435 kor. 28 hal., w czem mieści się 438.109 kor 10 hal., nadesłane przez Centralny Komitet Szwajcarski — a resztę 338.326 kor. 18 hal. stanowią dary z Galicyi, W. Ks. Poznańskiego, Niemiec, Włoch, Szwajcaryi i Ameryki. Wśród licznych ofiarodawców złożyli znaczniejsze kwoty: Ojciec Święty 30.000 lirów, Kollegium Kardynałów 3233 kor., Ich Ces. Wys. Arc. Fryderyk i Izabela 10.000 kor., Arc. Karol Stefan 5000 kor., książę Roman Sanguszko 10.000 kor., Książę-Biskup Sapieha 3000 kor., Bronisław Szwantowski 1000 kor., Zbigniew hr. Lanckoroński 1000 kor., N. N. za pośrednictwem Kółka rolniczego w Krzeszowicach 1000 kor., Tow. Wzaj. Ubezpieczeń w Krakowie 2000 kor., Ks. Biskup Pelczar 2000 kor., P. de la Rochepouchin 1000 kor., Dyecezya krakowska 27.799 kor. 59 hal. Z W. Ks. Poznańskiego wpłynęły dary od Ks. prałata Kłosa 5.692 kor. 35 hal., z Redakcyi „Dziennika Poznańskiego“ 2254 koron. Parafia Ligota (Śląsk górny) nadesłała 1012 kor. 60 hal. Rotterdam nadesłał za pośrednictwem ks. Mazurowskiego 20.000 kor., Dar z Ameryki 15.976 kor., Redakcya „Ost-Schweiz“ St. Gallen 7781 kor. 60 hal., P. Zofia Lipska 2000 mk., M. N. kapitan z Ameryki 1000 lirów. Dr Aleksander Teichmann 10.000 kor., Ks. J. S. 1000 kor., Przedsiębiorstwo naftowe Fr. Brugger 2000 kor., składki Redakcyi „Koln. Volksztg“ 2547 mk. Za pośrednictwem ks. Buniasza C. M. 1300 fr., a M. M. 400 mk., Duchowieństwo z Pragi 900 kor., Wikaryat generalny w Cieszynie 13.260 kor., Dar z Ameryki za pośrednictwem Sekret. Stanu 3450 kor., Ludwika Olesiak z Kęt 1000 kor., Bosko Bogdanowicz z Genuy 1000 kor., M. S. V. Zug. Szwajcarya 1219 kor. 50 hal., klasztor Oblatów Kapellen bei Neuss 500 mk., Komitet szwalni polsk. Fryburg szwajc. 600 fr., Redakcya „Kathol. Missionen“ 500 mk., Redakcya „Petrusblätter“ Trier 1000 mk., Komitet w Nowym Jorku (za star. hr. Romanowej Potockiej) 31.000 kor.

Z kwoty tej wydano na zakupno towarów 371.862 kor. 61 hal., a z części daru, przysłanego przez Centralny Komitet Szwajcarski, przeznaczonej wyłącznie na pomoc dla Królestwa Polskiego (w kwocie 230.248 kor. 31 hal.) udzielono zasiłku w gotówce 79.000 kor.

W ten sposób powstało i rozwija się wielkie dzieło pokoju, podjęte i prowadzone przez Męża wielkiej a cichej zasługi, nie szukające rozgłosu, a przecież tak świetne, już dzisiaj z wdzięcznością w całej Polsce cenione.

Dowód uznania złożyła także nasza Akademia Umiejętności w swej uchwale, mocą której Książę-Biskup krakowski otwiera szereg laureatów fundacyi im. Jerzmanowskich.

Notatnik.

Stary Skarga mówił: „Dobrze miłować sąsiada, lepiej wszystkich, którzy w mieście jednem są, a jeszcze lepiej wszystkie obywatele królestwa tego. Do tej szerokiej i przestronnej miłości przywodzić się macie, przezacni panowie...“ „Przestronna i szeroka miłość“, którą przezacnym panom sejmowym zalecał kaznodzieja Zygmuntów, objawia się u wielu współczesnych przywódców narodu w sposób nader oryginalny: Kochają ojczyznę, a nienawidzą l u d z i w o j c z y ź n i e. **Pogląd, jakoby cząstka Polski kryła się w każdym w Polsce człowieku,** jest im zbyt tuzinkowy. Umiłowali oni jakby **Platońską ideę narodu. Jest w tej abstrakcyjnej** miłości coś mistycznego, a więc wzniosłego.

„Na pal bym wbijał!!!“ rzekł temi czasy pewien płomienny patryota, rozglądając się po ojczystej krainie. Był to wielki miłośnik Polski wyzwolonej — z ludzi. **Z. O. P.**

Z baraków choceńskich.

II.

Trzydzieści siedem baraków liczy kolonia wygnańców, a w tych barakach mieszka do 18 tysięcy ludzi. Tyle liczą większe miasta galicyjskie, a tu ta różnica zachodzi, iż w barakach nagromadziła się przeważnie sama nędza, bieda z Krakowa, Przemyśla, Jarosławia i innych miast galicyjskich. Kto się potrafi rozeznać w tym tłumie biednych nędzarzy, w ich potrzebach! Dobrzy i źli razem pomieszani, istoty upadłe obok czystych, uczciwi obok niepewnego zawodu osób. Wszystko to się gniecie obok siebie. „Znam baraki, przeszedłem nieraz przez nie, przez moje biuro przecisnęły się tysiące, ale nie mógłbym powiedzieć, że je znam dobrze“, mówi p. sekretarz Żułkiewicz. Zna tę ludność ks. proboszcz, ale też nie zupełnie, bo sztuka to prawdziwa rozeznać się w tej mieszaninie i tłoku narodu.

Wejdź pomiędzy tę ludność i rozpocznij rozmowę, wnet otoczą cię setki i zasypią natarczywemi prośbami, pytaniami, których spełnić nie jesteś w stanie a próbuj wyjąć notes, by coś zapisać, już każdy prosi, by go wpisać, i to a to mu wyrobić. Co za potrzeby, pytania, prośby; ten chce legitymacyę powrotną, inny żali się, że go krzywdzą w baraku, inny pokazuje potargane odzienie i skarży się, że nic nie dostał, ten wygaduje na jedzenie. Ciekawość bierze zapoznać się z tymi ludźmi.

Ale zapoznajmy się bliżej z tą ludnością, zobaczmy, jak ona tu mieszka, jak wyglądają jej wzajemne stosunki, jak jest z kwestyą jej wyżywienia, jakie stosunki zdrowotne, jakie zajęcia, o ile odczuwa i zaspakaja potrzeby kulturalne.

Wejdźmy do pierwszego z brzegu baraku. Przez całą długość jego prowadzi środkiem kurytarz, po obu stronach przegródki, stanowiące rodzaj mieszkania ludności, pół na pół przyciemnione — koło okien biegną także dwa wązkie kurytarzyki, tu widniejsze klatki. Podobnie na piętrze. Oto mieszkanie 500 ludzi. Przejść jeden barak, dowiadywać się, rozpytywać, dosyć to na cały dzień. Sam barak stanowi jakby świat cały, wystarczy poznać jeden, a zna się wszystkie, ma się pojęcie o całej biedzie, nędzy mieszkańców, a zarazem nieraz o przewrotności ludzkiej. Ile tu intryg, swarów, żalów wzajemnych i posądzań, skarg — najlepiej to wiedzą w zarządzie baraków i kancelaryi parafialnej, gdyż tam wszelkie spory i zatargi swój finał znajdują.

W kurytarzu głównym stoją 4 piece, a przy nich ciągle mieszkanki baraku coś warzą, gotują: to dodatek do wiktu barakowego, bo nie każdy w nim smakuje, więc się doprawia tem, co w mieście się zakupi. Są cztery jakby izby ze stołami, można się tu zejść, pogwarzyć, ale na prawdę, to co się powie na jednym końcu baraku, słychać i na drugim.

Każdy barak podzielony na 8 oddziałów, na czele oddziału stoi komendant lub komendantka, a dwóch nadkomendantów ma przydzielonych 4 oddziały. To dozorcy nad oddziałami, biorą pensye, ci 15 kor., a tamci 25 kor. miesięcznie. Rozmaici byli komendanci, szczególniej w pierwszych miesiącach, byli tacy, których właściwieby pilnować trzeba, dziś i to się zmieniło, a p. Żułkiewicz dobiera ludzi na ten urząd i bada skargi na nich i wymierza karę tym, którzy zasłużą.

Komendant, to już figura w baraku: oto co mówi o nim „pieśń komendanta“, ułożona przez jakiegoś poetę barakowego:

Jestem sobie komendantem w baraku oddziele,
A tem samem wielkim panem, o tem mówię śmiele.
Wszyscy ludzie mię szanują, jak wielką osobę,
A prócz tego mam halerzy pięćdziesiąt na dobę.
Że pensyjka jest za mała, to każdy mi przyzna,
Bo, jak wiecie, tutaj w Chocni jest wielka drożyzna.
Więc naciągam, gdzie się daje i z mleka i z chleba,
Bo nie będę taki głupi — czekać manny z nieba.
Odznak z blachy na mej piersi błyszczy się z daleka,
Kiedy idę przez swój oddział, to każdy ucieka.
Obiad z kuchni zawsze biorę na drewnianej tacy,
Którą za mną, jak służaki, niosą dwaj chłopacy;
Ja zaś przodem wołam: z drogi, kroczę sobie śmiele,
Bo nie będę z tą hołotą robił ceregiele.
Gdy rozdaję jadło ludziom, to wnet szukam pręta,
Bo się wszystko pcha do żarcia, jako te prosięta.
Jeśliby szedł kto na skargę do pana Jandery,
To go walnę pięścią w papę: idź spać, do cholery!
Bo ty chamie [illegible]sz mię słuchać, widząc znak na piersi —
Niech kto so[illegible] co chce gada: komendanci pierwsi!...

Jak przedstawia się sprawa aprowizacyi miasta barakowego? Generalnym dostawcą i kierownikiem kuchni barakowej jest p. Oppel z Pragi. Ile to już wypisano żalów na wikt, na jedzenie barakowe! Naprawdę są słuszne skargi po części, ale jak temu zaradzić? Zastanawialiśmy się nieraz, by jakiś polski komitet wziął na siebie aprowizacyę i żywienie ludności. Ale to rzecz nie łatwa! 18 tysięcy ludzi. Co za maszyna! tyle ludzi w[illegible]wić! Po większej części żale i skargi stąd p[illegible]hodzą, iż nasza ludność nie może przyzwycz[illegible] się do wiktu, przyrządzanego na sposób c[illegible]ki. Zresztą nie myślimy taić, że były nadużyc[illegible] że dostawca krzywdził ludność! Chciał na n[illegible] zarobić: dużo zmiany na lepsze zaszło po o[illegible]niej wizycie p. namiestnika hr. Coudenhov[illegible]

Jakież to jedzenie? [illegible]rzedstawia to znowu poeta barakowy w w[illegible]zu „Speisezettel“:

W poniedziałek man[illegible]solę.
Chociaż mięso lepiej[illegible]lę;
A we wtorek są szra[illegible]ele,
Których dwa już jest za wiele.
Zaś we środę kapuśnaczek,
Rzadki, nikły nieboraczek.
A we czwartek mamałyga!
I porządna w niej mastyga:
W piątek grysik z cynamonem,
W którym znajdziem mysz z ogonem.
W sobotę zasię kapustę,
Byś miał tęgą buzię, tłustę;
A w niedzielę: hulaj bracie!
Sztukę mięsa w sosie macie.

Zróbmy małą wycieczkę po barakach, niektóre zasługują na baczniejszą uwagę, wyszczególnienie. Oto barak z liczbą 12. Wstępujemy do środka, a w przechodzie miłe zdziwienie nas ogarnia, na widok niezwykłej w barakach schludności, czystości, porządku, jakoś przyjemnie, znośnie się wszystko przedstawia. Ale to podobnie jak i barak 13 wyjątek, to barak panien i dziewcząt, nic dziwnego, kobiece ręce potrafiły nawet w baraku stworzyć sobie jakieś ludzkie schronienie. Przechodzimy cały barak, rozmawiamy z mieszkankami; porządek, czystość sprawia, że zwiedzanie tego baraku nie męczy, ale można to zaliczyć do pewnego rodzaju przyjemności barakowych.

W pobliżu znajduje się barak 25; już z daleka sprawia wrażenie czegoś swojskiego, to barak zajęty przez ludzi z Wyszatyc, naokoło na przyzbie porozsiadały się nasze poczciwe gospodynie wiejskie, dziewuchy, gospodarze i gwarzą, a chłopaki gonią i psocą. Na czele baraku stoi poważny naczelnik gminy, wójt, Wojciech Musak. Ksiądz kat. Juliusz Małysiak, który sąsiaduje z tym barakiem, powiada: „tak lubię ten barak, to moja uciecha, ci ludzie, to nasi, tacy mili, dobrzy“.

Zbliżamy się do baraku 23. „Ten barak, odzywa się ks. proboszcz, to moja największa bolączka, sama tu nędza, a tak trudno komuś zlecić opiekę nad barakiem“. To barak, w którym pomieszczono starych, nieuleczalnych, kaleki i t. d. Naprawdę, zaniedbanie wielkie, które, co prawda, już będzie usunięte, gdyż dwie Siostry Służebniczki mają objąć wyłączną opiekę nad mieszkańcami baraku, ale szkoda, że tego wcześniej nie uczyniono.

Chwała Bogu, że i tu zmiana zaszła na lepsze. — Przyznajmy się do winy, że mało jednak zajmowaliśmy się barakami, mało wiedzieliśmy o życiu wewnątrz baraków, wiele braku dałoby się wcześniej usunąć, wiele ulepszeń wprowadzić.

Ks. Ludwik Kasprzyk.

Wspomnienie o Herwinie.

Urywek z pamiętnika.

Smutna wieść dobiegła mnie w tych dniach, lecz o takie wieści teraz nietrudno. Zginął bohatersko sympatyczny, pełen wartości wyższych kapitan V batalionu Legionów polskich Kazimierz Herwin. Bawił u nas w zimie, po inwazyi rosyjskiej dni kilka i tutaj został mianowanym komendantem batalionu. Nominacyę przyniósł mu sam podpułkownik Kazimierz Sosnkowski.

Miał zawsze dziwnie smutne, pełne myśli głębokiej oczy. Patrząc na niego czułam, że z boju tego nie wróci, że odda się całkowicie w ofierze, że walczyć będzie do ostatniego tchu, zdaje się, że i on tożsamo czuł, ważył tę ofiarę i przezwyciężył wszelkie walki zewnętrzne i zmagania i dlatego tak przedziwnie, a pogodnie był w sobie skupiony. Gnała go tylko chęć czynu intensywnego, widział, że dni nie wiele przed nim, nie chciał zużywać ich na małowartościowe drobiazgi.

Zamieniliśmy z sobą słów niewiele, bo był małomównym wogóle, lecz silnie przemawiała do niego muzyka, ta muzyka Chopina i Beethovena, zrozumiała dla dusz, które umieją iść za jej wątkiem. Intuicyą kobiecą wyczuwszy to, z przyjemnością grałam mu preludye Chopina i sonatę księżycową Beethovena, grałam z tem uczuciem, by melodya ta, pozostała mu w głębi i w chwilach ciężkich pokonywała tęsknotę, uderzającą o duszę, która przeżywa sny swe górne i pragnie wyrazić się w czynie, wynikającym z wielkiego umiłowania Ojczyzny, by w chwilach smutku obejmowała go, jako pieszczota cicha, kojąca wspomnienie domu rodzinnego i bliskich sercu. Zrozumiał muzykę i jej intencyę, bo odjeżdżając na bój pod Łowczówek dziękował mi jedynie „za muzykę“, a mnie te słowa bardzo cieszyły, bo czułem, że stanowiła ona dla niego podczas tego krótkiego wypoczynku ukojenie, że dla jego subtelnej organizacyi była pożądanym pokarmem.

Gdy towarzysze jego broni opowiadali wiele epizodów ze swych przeżyć kilkomiesięcznych, on milczał, zapatrzony gdzieś w dal, jakby zagubiony w swych myślach, zaś wielka sympatya jego współtowarzyszy i słowa proste uwielbienia podwładnych mówiły za niego. Nosił skromnie, bez fanfaronady czapkę przestrzeloną granatem, nie używał odznak, choć był komendantem batalionu. Uśmiechał się pobłażliwie, tak jak gdyby przypatrywał się komuś obcemu, gdy towarzysze jego nalegali, by pokazał nam sylwetkę, zrobioną przez Janowskiego, przedstawiającą go na placu boju z płaszczem rozwianym, pełnego pogody i spokoju, gdy kulki gwiżdżą wokoło i szrapnele pękają.

Z dumą opowiadali towarzysze jego, że nie chronił się przed gradem kul, nie padał, tylko spokojnie zagrzewał swych chłopców, podając im porzuconą amunicyę. „Dalej śmiało chłopcy!“, a chłopcy biegli za tym głosem, czując, że on pierwszy idzie na ich czele i nie waha się złożyć swej młodości w ofierze.

Odszedł swój batalion, zginął na polu chwały, lecz pieśń o nim żyje i w każdem starciu, do zwycięskiego boju wizya jego prowadzić będzie swój hufiec.

Legł na ziemi sandomierskiej, róże polne przystroją mu mogiłę, a wiatr nieraz przyniesie melodyę nokturnów Chopinowskich, których tak pełno w pieśni wieczornej przyrody.

Żal mi go, żal po ludzku, jako człowieka, bo w głębi czuję i wiem, że on inaczej wyjść z tego wszystkiego nie mógł, że tak być musiało, że krew jego i ta ofiara ciała młodego potrzebną była. Czasem takie myśli są może okrutne, a jednak są ludzie, którzy jakgdyby na to rodzą się i żyją, w krótkim przeciągu czasu napełniają się tyloma głębszemi wartościami, pracą wewnętrzną tak wyszlachetniają się, że muszą służyć jako to dorodne ziarno na posiew przyszłości i krwią swą serdeczną znaczą całe nasze oddziały bohaterskich bojowników, a ofiarą złożoną porywają i pobudzają do niezapomnianych czynów. Giną sami, rozpływają się w ciągłym hymnie wszechświata, stają się fundamentem do przyszłej, silnej budowy Polski.

Dnia 24 czerwca 1915 r. **Z. S.**

Z morza Północnego przez Gibraltar do Konstantynopola.

Konstantynopolitański korespondent „Zjednoczonej prasy“ opisuje w „Berliner Ztg am Mittag“ swoją rozmowę z kapitanem Herzingem, komendantem przebywającej w Konstantynopolu po zatopieniu „Tryumfu“ i „Majestica“ na odpoczynku niemieckiej łodzi podwodnej „U 51“. Hersing należy do najbardziej wsławionych w akcyach niemieckich łodzi podwodnych niemieckich marynarzy i od czasu zatopienia w dniu 15 września angielskiego okrętu wojennego „Pathfindera“, wawrzyny jego stale rosną. Największym jednak jego czynem wojennym jest przeprowadzenie łodzi do Dardaneli i znana już akcya w Dardanelach, którą poniżej Hersing opisuje.

„Z wybuchem wojny — mówił kapitan Hersing — uważano powszechnie za wielki czyn, gdy nasze łodzie podwodne dosięgły Boulogne. My sami nie docenialiśmy promienia działania naszych łodzi. Gdy opuszczaliśmy Wilhemshaven, wiedzieliśmy tylko tyle, że celem naszym są Dardanele. Opuściliśmy przystań ojczystą 25 kwietnia i przybyliśmy do Dardaneli 25 maja. W tym dniu storpedowaliśmy „Tryumf“, zaś dwa dni później „Majestic“. Dnia 29 maja stwierdziliśmy, że flota angielska opuściła Dardanele. Przybyliśmy więc do Konstantynopola, by użyczyć załodze upragnionego wypoczynku.

Na angielskie okręty wojenne natrafiliśmy w drodze dopiero w Gibraltarze, mimo że większą część drogi odbywaliśmy na powierzchni morza. W cieśninie Gibraltarskiej zoczyliśmy wielki angielski kontrtorpedowiec. Anglicy zauważyli nas dopiero wówczas, gdy już byliśmy poza Gibraltarem. Skoro dopłynęliśmy do morza Egejskiego, zabraliśmy się natychmiast do roboty i dnia 25 maja wczesnym rankiem zatopiliśmy „Tryumf“. Angielski kontrtorpedowiec płynął wprost na nas, chcąc na naszą łódź najechać. Skoro tylko zbliżył się, natychmiast zanurzyliśmy się. Słyszeliśmy tylko nad nami łoskot maszyn kontrtorpedowca, znajdującego się w tej chwili nad nami. Wkrótce potem wynurzyliśmy się na powierzchnię, wyrzuciliśmy pocisk torpedowy i zanurzyliśmy się znowu, słysząc wybuch torpedy.

W dwa dni później odkryliśmy tuż przy brzegu „Majestic“. Mając cały czas wzrok utkwiony w periskopie, widziałem załogę „Majestic“, spożywającą właśnie w tej chwili obiad. Przez kilka chwil byłem niezdecydowany, czy nie dać załodze czasu do ukończenia obiadu. Obowiązek jednak naglił. „Majestic“ był w tym czasie otoczony około 10 okrętami transportowymi. Musiałem wystrzelić torpedą. Gdy łódź wynurzyła się, ujrzałem okręt leżący już bokiem. W obu powyższych wypadkach okręty otoczone były siatką ubezpieczającą przed torpedami.

Życie w łodzi podwodnej jest bardzo wyczerpujące. Posterunki zmienia się co 6 godzin, wyjąwszy, jeśli płyniemy pod wodą. Wówczas wszyscy są w pogotowiu. Najprzykrzejszą stronę życia w łodzi podwodnej stanowi brak możności swobodnego poruszania się. O ile tylko można, staramy się płynąć na powierzchni. Dla oficerów i załogi pełniącej służbę wojskową jest to ogromnem wytchnieniem. Natomiast personal techniczny musi ciągle we wnętrzu łodzi przebywać“.

Na moje zapytanie, jaki jest odsetek pomyślnych ataków łodzi podwodnych, kapitan nie chciał mi odpowiedzieć. Również nie dał się wciągnąć w rozmowę na temat wewnętrznych urządzeń łodzi.

Powiedział tylko: „To, co się mówi o podstawach operacyjnych niemieckich łodzi podwodnych na morzu Indyjskiem i Śródziemnem, jest niedorzecznością. Nasz promień działania jest dostatecznie wystarczający, aby się bez podstaw operacyjnych obejść.

Wielkie zadowolenie sprawia mojej załodze gramofon. Godzinami całemi słuchamy jego dźwięków, wyjąwszy chwil, w który znajdujemy się w pobliżu wroga. Musimy bowiem wsłuchiwać się w szmery, pochodzące od znajdującego się w pobliżu okrętu. Mamy już w tym kierunku tak dużo doświadczenia, że rozpoznajemy wyraźnie rodzaj okrętu nad nami znajdującego się. Odróżniamy wyraźnie uderzenia maszyny okrętowej od szumu turbiny. Skoro tylko okręt storpedujemy, zanurzamy się natychmiast i nawet z wielkiej odległości wynik naszej akcyi z odgłosu wybuchu jesteśmy zawsze w stanie stwierdzić.

Na całej drodze w Wilhemshaven do Dardaneli nie widzieliśmy angielskich okrętów liniowych. Zaiste ciężka jest robota znaleść je gdziekolwiek i to jest właściwe najtrudniejsze zadanie. Skoro tylko okręt zoczymy, zatopienie okrętu jest już rzeczą łatwą“.

Hersing otrzymał właśnie wiadomość o nadaniu mu orderu „Pour le merite“. Wieść tę przyjął spokojnie. Wyraził jedynie ubolewanie, iż flota angielska z chwilą jego pojawienia się, tak szybko zniknęła.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we środę św Lucyny. — Jutro we czwartek Krwi Najdr. P. J.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 37, zachód przypada o godz. 7 min 50. Długość dnia godzin 16 minut 13.

Pogoda. Dnia 29 czerwca termometr doszedł od + 16 [illegible] do + 26·4 C. — barometr opadał — Dnia 30 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 733·2 m. termometru + 18·5 C. wiatr zachodni.

Kraków, dnia 30 czerwca.

Z miasta. Dzień dzisiejszy żywo zapisał się w pamięci mieszkańców Krakowa. — Postanowienie Akademii Umiejętności, wyczuli wszyscy jako pierwszą manifestacyę uczuć ogółu dla Tego, który wytrwał na posterunku i czuwał tem pilniej, im większa szalała nad miastem burza, gdy dziesiątki tysięcy biednej ludności skazane zostało na banicyę, gdy odchodziły długie węże pociągów, a afisz ogłasza coraz to nowe zarządzenia, gdy Skawina zaroić się miała od mas banitów, którzy w krytycznej chwili nie mogli już odjechać.

Wszędzie, gdzie tylko wymagała potrzeba, pośredniczył Książę Biskup Sapieha. Zdawało się, że już niema ratunku, że los przeznaczenia nakreślił już nieuchronne nowe gromy, które pogorszyć miały i tak smutne nasze położenie, wyprowadzić z równowagi i wyrwać od ognisk domowych dalsze dziesiątki tysięcy. Już widzieliśmy przed nami otwarte bramy baraków choceńskch i libnickich, powstać miały nowe obozy tułacze, lecz na czas nastąpiła zmiana; pozostaliśmy i doczekaliśmy przedednia chwili otwarcia miasta. Nie zapomniał i nie zapomina Książę Biskup o tych, którzy odjechali, o mieszkańcach baraków, o dziatwie choceńskiej, która pamiętać będzie o swym opiekunie i o tych, którzy podjętą przez niego akcyę starali się spełniać wedle możności.

Któż naliczyłby te tłumy, które przesunęły się przez sale poczekalne biskupiego pałacu. Tam omawiano wszystko, tam spowiadano swe niedole, a nikt nie odszedł bez dorady i pomocy. Akcya ratunkowa zataczała coraz to nowe kręgi, wychylała się poza mury miasta, obejmowała powiaty najbliższe, potem kraj cały i wyniszczone ziemie Królestwa Pol., zajęte przez nasze wojska.

Odezwa Księcia Biskupa krakowskiego odbita w kilku językach obiegła prasę całego świata, zainicyowała wielką ratunkową akcyę. Dowiedziano się z niej, że poza nieszczęśliwą Belgią jest jeszcze bardziej nieszczęśliwy kraj, przyłączyli się do warstatu pracy Paderewski i Sienkiewicz, Osuchowski i inni, wszystkie dzielnice polskie objęła zgodna praca nad ulżeniem nędzy. Dzisiejsza cicha, lecz wymowna uroczystość, jaka uczciła Strażnica polskiej wiedzy, mrówczą pracę księcia Biskupa, skromnością swą i powagą wielkie uczyniła w mieście wrażenie. Niema człowieka, któryby bez względu na swe zapatrywania i poglądy nie uchylił czoła przed pracą, podjętą przez wysokiego dygnitarza Kościoła i narodu. Łączą się z hołdem, składanym mu, westchnienia dzieci choceńskich, nędzarzy i tego tłumu, który dzięki jemu w mieście pozostał, chłopa, stojącego bezradnie na zgliszczach swej zagrody, którego Biskup krakowski odwiedził zaraz, jak tylko przesuwała się nawała i niósł mu pomoc, na dymiące jeszcze pożogą i wojną pobojowiska.

Cześć Ci za to dobry Pasterzu! Cześć Mężom polskiej wiedzy, tej Najwyższej Naszej Instytucyi, łączącej wszystkie dzielnice Polski, która dała wyraz uczuciom narodu, darząc pierwszą polską nagrodą „Nobla“ cichego pracownika, działacza, który pracował i działał w chwili, gdy ciężkie wypadki wojenne pozostawiły kraj bez opieki i przewodnictwa.

Sprawozdanie z uroczystości wręczenia nagrody z fundacyi im. Jerzmanowskich Ks. Biskupowi krakowskiemu podamy w najbliższem wydaniu naszego dziennika, które się ukaże jutro, we czwartek, dnia 1 lipca o godz. 8 rano.

Z Akademii Umiejętności. Posiedzenie Wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek, dnia 5 lipca 1915 r., o godz. 5 wieczorem. Porządek dzienny: 1. Czł. K. Nitsch: „Z zagadnień dyalektologii polskiej“. 2. Czł. J. Tretiak: „Bożenna Niemcowa, jej znaczenie w literaturze czeskiej.

O rozrywki dla rannych żołnierzy i Legionistów! Radość z odniesionych zwycięstw, z oswobodzenia drogich sercu polskiemu grodów zwraca nasze myśli ku tym, którym ją zawdzięczamy, którzy ją nam ofiarą swych krwawych trudów wywalczyli. Bohatersey nasi żołnierze zapełniając obecnie szpitale w większej niż zwykle liczbie. Nieśmy ulgę ich cierpieniom! Ciężko rannym może tę ulgę przynieść tylko lekarz lub pielęgniarka. Ale prócz takich są całe legiony lekko rannych i rekonwalescentów, którzy cierpią, dla niektórych od rany dotkliwszą, nudę. Pamiętajmy o tem, dla umiejących i nawykłych czytać najlepszem zapewne lekarstwem na nudy jest książka lub gazeta; nie brak jednak takich, dla których ta rozrywka jest niedostępna. Trzeba koniecznie stworzyć im inną. Towarzystwo „Czerwonego Krzyża“ zwraca się tedy z gorącą prośbą do publiczności o nadsyłanie lub zgłoszenie w biurze Towarzystwa Basztowa 6, instrumentów muzycznych w rodzaju gramofonów, patefonów, arystonów i gier towarzyskich, jak szachy, młynki, domino itp.

W niejednym domu stoją takie przedmioty jako nieużyteczny sprzęt, a ileż przyjemności może on sprawić biednemu żołnierzowi. N i e k o n i e c z n i e z r e s z t ą t r z e b a o f i a r o w a ć, m o ż n a t y l k o w y p o ż y c z y ć; będzie to zawsze jeden ze sposobów zaznaczenia, że się jest świadomym tego długu wdzięczności, jaki ci, co w domu pozostali zaciągnęli u tych, którzy walczą.

Nie wątpimy, że jak zawsze, tak i w tym wypadku prośba Towarzystwa bez odpowiedzi nie pozostanie.

Instrumenty wypożyczone i gry towarzyskie będą pod troskliwą opieką pielęgniarek i pań z „Czerwonego Krzyża“, co daje pełną gwarancyę, że kiedyś będą zwrócone z najgłębszą podzięką w imieniu cierpiących bohaterskich żołnierzy i legionistów.

Prezydyum Krajowego Stowarzyszenia „Czerwonego Krzyża“ ,Kraków, Basztowa 6, II p.

Przedstawienie urzędników miejskich w Podgórzu prezydyum miasta Krakowa odbyło się wczoraj przedpołudniem w sali podgórskiej Rady miejskiej. Z Krakowa przybyli: prezydent Dr Leo, wiceprezydenci Dr Nowak, Dr Kostanecki, Dr Bandrowski, szef Biura prezydyalnego, st. radca Dr Sikorski i dyrektor Magistratu p. Grodyński. Imieniem Magistratu podgórskiego przemówił burmistrz p. Maryewski, który przedstawiając zebranych urzędników zapewnił, że wszyscy z równą gorliwością pracować będą dla Wielkiego Krakowa. Następnie przemówił Dr Leo, podnosząc zasługi burmistrza i urzędników podgórskich, poczem zawiadomił, że prezydyum Krakowa zamianowało dotychczasowego dyrektora Magistratu podgórskiego p. Kowalskiego zamianowało kierownikiem filii Magistratu krakowskiego w Podgórzu. W końcu prezydent Dr Leo przywitał się z wszystkimi urzędnikami, imieniem których przemówił dyrektor p. Kowalski zapewniając, że urzędnicy sumiennie spełniać będą swe obowiązki

Egzamin dojrzałości w państwowem seminaryum nauczycielskiem żeńskiem odbył się w dniach od 17—26 bm. pod przewodnictwem Radcy rządu p. Józefa Dobrowolskiego. Do tego egzaminu przystąpiło 36 uczenic zakładu. Świadectwo dojrzałości otrzymały: Baczówna Marya, Blahaczkówna Marya z odzn., Drożdżówna Helena, Garsztecka Olga, Grzesiakówna Albina z odzn., Haliniakówna Stefania z odzn., Hałatkówna Emilia, Jezierska Marya z odzn., Katanianka Albina z odzn., Kiełkowska Helena, Kowalska Irena z odzn., Kowalska Jadwiga z odzn., Lelkówna Marya z odzn., Liptakówna Helena z odzn., Madejska Franciszka z odznaczeniem, Mastalska Stefania, Matusówna Antonina, Michalcówna Marya, Miętkówna Stefania, Nowińska Irena z odzn., Obraczayówna Alicya, Olasówna Janina, Polówna Jadwiga z odzn.. Różycka, Jadwga z odzn., Ryszkówna Eufemia, Sikorska Elżbieta z odzn., Słomczyńska Zofia z odzn., Steichówna Stanisława, Stankiewiczówna Stanisława z odzn., Szumiecówna Janina, Usiekniewiczówna Zofia z odzn., Wojsówna Janina, Wowkówna Helena z odzn., Wrońska Marya, Zawadzianka Ludmila z odzn., Zbrożkówna Jadwiga z odzn.

Z pomiędzy prywatystek uznane za dojrzałe: Cichoniowa Marya, Czubówna Kazimiera, Kowalczykówna Aniela, Pietraszkówna Helena. 1 reprobowano, 1 przeznaczono do egzaminu poprawczego.

Dwudziestopięciolecie służby. Radca dworu Dr Władysław Pec, naczelnik dyrekcyi okręgu skarbowego w Krakowie obchodził wczoraj dwudziestopięciolecie służby. W gmachu dyrekcyi zebrało się grono urzędników i reprezentantów podwładnych urzędów, aby uczcić swego szefa, zażywającego wielkiego miru i sympatyi. Jeden ze starszych urzędników przemówił do jubilata, dziękując mu w imieniu urzędników za okazywaną w toku wojny troskę o poprawę ich bytu.

Wykład p. t. „O nauczaniu biologii w szkołach“ wygłosi na dwumiesięcznym kursie pedagogiczny[illegible] w Krakowie Prof. Dr M. Siedlecki. Wykład o[illegible] dzie się w ś r o d ę 30 bm. w auli Colle[illegible] (Uniw. Jagiell.) o godzinie 6 wieczór. W[illegible]

Sekcya szpitalna Ligi kobiet w Kr[illegible] da niniejszem podziękowanie P[illegible] Pawlikowskiemu za udziele[illegible] rannym i chorym Legio[illegible]

[illegible]zpłatny wstęp na widowiska udzielone tymże, [illegible] Witkowskiej za bieliznę, Towarzystwu Szko[illegible]owej i Uniwersytetowi Ludowemu za wstąż[illegible]szce za ofiary pieniężne, złożone na potrzeby [illegible]. Ofiary złożyli poseł Hipolit Śliwiński 100 K. [illegible]ajor Rylski 20 K., baronowa Przychodzka 20 K., Komisaryat N. K. N. 10 K., Dr Szerer 2 K.

Kursa maturyczne. Grono ukwalifik. sił nauczycielskich otwiera kursa, przygotowujące do matury gimnazyalnej, gimn.-realnego i realnej, a to trzy terminy: 1. Kurs uzupełniający, dwumiesięczny — do egz. w terminie jesiennym br. Wykłady rozpoczną się dnia 1 lipca. 2. Kurs roczny — do egz. w term. wiosennym 1916 r. 3. Kurs dwuletni — do egz. w term. wiosennym (wzgl. lutowym) 1917 r. Wykłady na kursie rocznym i dwuletnim rozpoczną się 15 września br. Wpisy przyjmuje się we wtorki i piątki między godz. 6 a 8 wieczorem w domu przy ul. Zielonej l. 5 parter w ogródku.

Wiadomości kościelne.

[illegible]sza św. na [illegible]encyę Arcybractwa Adoracyi Przenajśw. Sakramentu odbędzie się we czwartek 1 lipca o godz. 8 w kościele SS. Felicyanek.

Sodalicya Maryańska Studentek i Słuchaczek Wyższych Kursów, zawiadamia swych Członków o mającej się odprawić we czwartek 1 lipca o godz. 8 rano Mszy św. w kaplicy SS. Urszulanek i o zebraniu ogólnem, odbyć się mającem tegoż dnia o godz. 3 po poł. przy ul. Starowiślnej l. 3. W piątek 2 lipca — Adoracya.

Nekrolog. W dniu 14 czerwca br. zmarł na uchodźtwie w Bernie stały mieszkaniec naszego miasta (nb. Krakowa) Apoloniusz Hankiewicz, em. dyr. radca dworu przeżywszy lat 79.

Zmarły przed przejściem w stan spoczynku przez długie lata należał do gremium radców tutejszego Wyższego Sądu krajowego, jednając sobie wydajnością pracy, niezłomnym, prawym charakterem, a przytem słodyczą w obejściu powszechną cześć i szacunek".

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Roskosze ojcowstwa", farsa Bissona.
Czwartek: „Hotel Pompadour".

Kronika zamiejscowa.

Bochnia. Przez cztery lata nie było w gminie zastępcy burmistrza, bo od śmierci ś. p. Dra Władysława Mielnika jako zastępcy burmistrza wyboru w miejsce jego nie przeprowadzono. Lukę tę [illegible]no t. zw. delegatem Rady, który jednak [illegible] tylko urzędować może, jeżeli wybrani bur[illegible] i zastępca jego doznają przeszkód w pełnieniu zarządu gminy. Na ostatniem posiedzeniu Rady wybrano zastępcą burmistrza Adolara Ossolińskiego, dyrektora powiatowej Kasy oszczędności w Bochni a t. zw delegatem Rady adw. Dra Michała Popiela.

Z Kromieryża. Wiadomość o odzyskaniu naszego Lwowa wywołała wśród tutejszych wychodźców polskich radosne wrażenie. Komitet opieki nad polskimi wychodźcami na tygodniowem swem posiedzeniu uchwalił urządzić nabożeństwo dziękczynne, które odbyło się w kościele św. Maurycego. Mszę św. śpiewaną celebrował ks. prof. Kalata, a chór żeński polski pod dyrygencyą p. Wrubla śpiewał pieśni polskie. Po nabożeństwie odśpiewała publiczność „hymn cesarski" i Boże coś Polskę. Na nabożeństwie była obecna reprezentacya miasta, wojskowość i liczni żołnierze Polacy. Po nabożeństwie udała się delegacya tut. komitetu, a to: prezes Dr Lo[illegible]szański Juliusz, Młynarz Władysław, ks. prof. Jan Kalata i Wojciech Patryn do [illegible] komendanta i złożyła w jego ręce serdeczne podziękowanie dla naszej bohaterskiej [illegible]mii za oswobodzenie Lwowa oraz prosiła o złożenie wyrazów hołdu tut. Polaków u stóp Najwyż[illegible]

[illegible]yższe szkoły. W „Świecie" pisze Stefan Krzy[illegible]wski: Sprawa wyższych szkół w Warszawie [illegible]ała żywe poruszenie umysłów. Jest nadzie[illegible] przynajmniej na tym gruncie zgoda okaże się [illegible]zechną, opinia jednomyślną. Rzecz to znamien[illegible]cieszająca: gdy idzie o oświatę, zdrowy in[illegible] narodowy każe milknąć najsilniej zagorza[illegible]warom i sporom. Wielka kwesta na wpisy [illegible] w tym względzie manifestacyą wspaniałą. [illegible]bec usiłowań, mających na celu zdobycie praw wyższych szkół dla abituryentów szkół polskich [illegible]awniejszych lat, należy podkreślić następującą [illegible]alię. Matury prywatnych szkół polskich da[illegible] dostęp do wyższych wszechnic europejskich, [illegible]yjątkiem niemieckich i rosyjskich. Abituryent [illegible]zawski był przyjmowany na uniwersytety we [illegible]wie, Wiedniu lub Genewie. W ten sposób był [illegible]any w swoich prawach z abituryentami szkół [illegible]ajcaryi, w Austryi itd. Abituryenci szkół [illegible]ajcarskich itd., posiadał również [illegible]tety rosyjskie, o ile zdali egza[illegible]syjskiego, historyi i geografii Ro[illegible] abituryenci szkół austyacko-nie[illegible]becnie większe przywileje, niż a[illegible]olskich warszawskich, którzy te [illegible] latach poprzednich. Od nich wy[illegible]amin z całego kursu szkolnego, [illegible]am nauk w prywatnych szkołach [illegible]ch Królestwa Polskiego jest uzgodniony z [illegible]amem rosyjskich gimnazyów rządowych. Czy [illegible]nomalia może się ostać?

[illegible]blioteka publiczna w Warszawie. W gmachu [illegible] ul. Koszykowej, ofiarowanym bibliotece pu[illegible] z urządzeniem przez p. Eugenię Kierbedzio[illegible] odbyło się doroczne walne zgromadzenie tej in[illegible]tytucyi. Ze sprawozdania okazuje się, że dokonano uporządkowania 50.000 tomów i sporządzono dwa katalogi kartkowe. Budżet przewiduje niedobór w sumie 12.000 rubli, mimo oszczędnej gospodarki pomocy komitetu obywatelskiego. Czytelnicy w tym sezonie pracowali w filii biblioteki przy ul. Chmielnej, gdyż gmachu głównego nie było czem opalać. Zarząd Towarzystwa biblioteki publicznej stanowią pp.: Antoni Osuchowski (prezes), Hieronim Kondratowicz (wiceprezes), Wiktor Bułakowski (sekretarz), Ignacy Bendetson (skarbnik) i członkowie Stefan Holewiński, Henryk Korwin-Krukowski i Dr Józef Michałowski-Pomorski. Komisya rewizyjna: pp. Aleksander Czajewicz, Stanisław Nejman i Stanisław Walewski.

Ludoznawstwa w Warszawie. Pisma warszawskie donoszą: Przy Muzeum przemysłu i rolnictwa powstał oddział ludoznawczy. Muzeum posiada zbiory etnograficzne, ofiarowane przez śp. J. L. Janikowskiego, J. M. Kamińskiego i innych, które stanowią już dzisiaj obfity materyał. Przed pewnym czasem utworzono pracownię etnograficzną, w której skupiało się grono osób, pracujących nad ludoznawstwem. Kierownikiem nowego oddziału został Prof. Dr Adam Kryński. Postanowiono wskrzesić organ ludoznawczy „Wisła".

Opera warszawska. W końcu listopada objął operę warszawską rządową p. Aleksander Rajchman, były dyrektor Filharmonii. Na pierwsze przedstawienie poszło „Misteryum polskie", które spotkało się z powodzeniem. Dyrekcya zaangażowała Krakowianina, p. Dobosza, tenorzystę, p. Lewicką ze Lwowa, dalej pp. Leliwę, Drzewieckiego i pozyskaszereg sił na debiuty. Wystawiono „Jawnutę" Moniuszki, „Halkę", „Verbum nobile", „Straszny dwór"; nadto szereg oper z dawnego i nowego repertoaru włoskiego; urządzono koncerty symfoniczne i wznowiono kilka baletów. Przedsiębiorstwo miało sukces; sezon zamknięto przewyżką dochodów, po raz pierwszy od prowadzenia opery przez teatry rządowe.

Senzacya warszawska. „Kuryer Warszawski" z dnia 14 bm. donosi, że Warszawa ma swoją senzacyę. Oto znana w całej Polsce cukiernia Loursa przeniosła się z hotelu Europejskiego na róg ulicy Czystej. Lours posiada w Warszawie swoją tradycyę. Firma ta rozpoczęła swą działalność przy ulicy Miodowej w 1821 roku, gdy wykończono Teatr Wielki zamieszkała pod filarami, od roku zaś 1874 rezydowała w hotelu Europejskim. Nowe lokale są zbudowane w stylu Ludwika XVI, autorami planów są inżynierowie Jawornicki i Stodolski.

Aktualne wydawnictwo. Nakładem Departamentu wojskowego N. K. N. ukazała się broszura pod tytułem „Opieka nad Legionistami polskimi i ich rodzinami". Broszura ta opracowana na podstawie obowiązujących ustaw, rozporządzeń, praktyki i komentarzy przez Leg. H. Eilego obejmuje: 1) zasiłki dla rodzin Legionistów, 2) zaopatrzenie wdów i sierot po Legionistach, 3) zaopatrzenie superarbitrowanych inwalidów, oraz służy przedewszystkiem celom praktycznym albowiem informuje o co i gdzie można się ubiegać. Ponieważ Legioniści zrównani są pod względem praw z oficerami i żołnierzami armii austro-węgierskiej treść broszury odnosi się także do tych ostatnich.

Z teatru.

Farsę pp. Marsa i Xanrofa „Hotel Pompadour" wprowadziły na scenę krakowską nie tyle nazwiska autorów, ile nazwisko polskiego tłomacza jej, Włodzimierza Perzyńskiego. Temu zapewne tylko należy zawdzięczać, że niewybredne pomysły tej spółki literackiej przedstawiły się nam nie z ekranu kino-teatru, lecz ze sceny.

Teatr dzisiejszy, zwłaszcza lekki teatr francuski, chcąc być szczęśliwym rywalem dramatu filmowego, zwraca się do tych samych środków, które są podstawą powodzenia sztuki filmowej. Zalecał je nawet we wstępnej scenie Fausta sprytny dyrektor Goethowski w słowach: „Besonders aber lasst genug geschehen! Man kommt zu schaun, man will am liebsten sehn". Na słowa zważa w teatrze dziś właściwie tylko sufler; aktor i publiczność odwykają powoli od zrozumienia ich.

W farsie pp. Marsa i Xanrofa dzieje się wiele i bardzo grubo, mówi się mało i bardzo głupio. To chyba nie wystarcza jeszcze, aby sztuka przedstawiała jakąś wartość, albo przynajmniej była istotnie zabawna.

P. Leonard Canibel cierpi na śpiączkę, dość niemiłą jego żonie, Dianie, którą usiłuje uwieść p. Dubar, zdradzany przez swoją żonę z p. Chermette; p. Lebarjol ma dyskretne zamiary wobec pani Merandet, a major de Contrescarpe pociesza się przygodnie przy boku Klary Faupier. Całe to towarzystwo bankietuje razem (tylko bez panny Faupier) u pp. Canibelów w akcie pierwszym, aby w komplecie zupełnym znaleźć się w drugim akcie w mocno podejrzanym hotelu Pompadour, którego gościnne salony nazwano świetnemi epokami historyi Francyi. Nie brak tu nawet salonu oryentalnego, na pamiątkę protegowanego przez Francyę Wschodu. Poczciwy Canibel chce się tam gruntownie przespać, ale mu w tem wszystkie inne pary mimowolnie przeszkadzają, a ponieważ i on wszystkim mimowolnie pokrzyżował plany, więc mu wszyscy panowie wymierzają policzki, za co biedak mści się na nieodzownym w komedyi paryskiej komisarzu policyi. W trzecim akcie rzecz się wyjaśnia naturalnie. W hotelu Pompadour nie ucierpiała moralność jego przypadkowych gości, choć już stała nad brzegiem przepaści. Sprytni autorowie z łatwością odparliby nawet zarzut niemoralności, gdyby się ktoś fatygował zarzut taki mu zrobić, gdyż i tak nikomu w sztuce nie udało się doprowadzić plan niemoralny do skutku. Więc i moralność tryumfuje, przypadkiem co prawda. Dochodzi wprawdzie za sceny okrzyk „niech żyje armia", ale ten jest wszędzie na miejscu, jeśli go zwłaszcza wznosi major de Contrescarpe. Majorom takim wszystko musi się udawać, nawet w hotelu Pompadour... o cnotę zaś panny Faupier można śmiało nie dbać.

Do nieskończonego szeregu głupstewek scenicznych, od lichszych komedyopisarzy greckich i rzymskich począwszy, przybyło nowe, ani gorsze, ani lepsze od setek innych. Teatr ani literatura nie zyskuje na niem ani nie traci. Za sto lat takie same będzie się pewnie pisało, o ile słowo mówione będzie jeszcze miało prawo obywatelstwa w widowiskach teatralnych.

Grano farsę szybko i wesoło. Na rozwinięcie indywidualnych ambicyj aktorskich nie było tu szczególnych sposobności. Zespół opierał się głównie na grze pp. Zarzyckiej, Kamińskiej, Gryficz i Czarneckiej i panów Grabowskiego, Żarskiego i Stanisławskiego.

Półcień w pokoju „wschodnim" byłby się odbił korzystnie na śliskich sytuacyach drugiego aktu.

Losy p. Canibela przypomniały wychodzącemu z teatru wesołą nowelkę Maupassanta o panu Morin... ce cochon de Morin... Tej lekkości i dyskrecyi nie znają pp. Mars i Xanrof, jak tylu innych ich kolegów paryskich.

Z. J.

W pościgu.

Ofenzywa sprzymierzonych poczyniła zarówno na obu skrzydłach, jakoteż w centrum armii dalsze skuteczne postępy.

W szczególności posunęła się armia generała Linsingena o dalszych 13 km. ku wschodowi i odrzuciła nieprzyjaciela poza Gniłą Lipę; tutaj trwają jednak jeszcze zacięte walki. Znacznego przesunięcia linii bojowej ku północnemu wschodowi dokonała również armia generała Mackensena, która dotarła już do rzeki Bugu koło Kamionki Strumiłowej. W ten sposób uważać można już linię bojową centrum i prawego skrzydła armii sprzymierzonych za w zupełności wyprostowaną, biegnie ona bowiem dzisiaj od okolic pod Kamionką Strumiłową ku Przemyślanom (około 50 km.), a stamtąd wzdłuż Gniłej Lipy ku Haliczowi (62 km.) Lewe skrzydło armii sprzymierzonych, które stanowi armia Arcyks. Józefa Ferdynanda posuwa się ku północy łukiem od Kamionki Strumiłowej, przez Mosty Wielkie, okolicę na północny zachód od Rawy Ruskiej, nad górną Sołokiją, gdzie przekroczyła granicę państwa i obsadziła Tomaszów. Przekroczenia granicy dokonano również w nader trudnym terenie nad górną Tanwią.

O postępach armii generała Woyrscha, działającej nad Pilicą i Kamionką w gubernii Kieleckiej i Radomskiej urzędowych doniesień dzisiaj nie otrzymaliśmy.

Chcą wytrwać do końca.

Moskwa. (T. B.) „Russkoje Słowo" pisze: Mocarstwa centralne starają się od 7 tygodni upokorzyć Rosyę jako finansowo najsłabszego przeciwnika, starają się wywołać w Rosyi niepokoje, aby w ten sposób rozbić koalicyę przeciw Niemcom i Rosyę skłonić do osobnego pokoju. Te próby nie będą miały żadnego powodzenia. Rosya jest zdecydowana doprowadzić wojnę do zwycięskiego końca u boku swoich sprzymierzeńców, potrzebuje jednak pieniędzy, ponieważ dotychczas musiała dźwigać największy ciężar wojny. Tego konferencya paryska nie przewidziała. Dlatego jest koniecznem, żeby Anglia i Francya gospodarczo poparły Rosyę, i w tym celu trzebaby zawrzeć odpowiednie nowe układy. Nietylko honor ale egzystencya państwa jest zagrożona, a przez to i cała narodowa kultura Rosyi. Nie możemy przyszłości pozostawić Rosyę ujarzmioną.

Uchwały kadetów.

Petersburg. (T. B.) „Birżewyja Wiedomosti" donoszą że na konferencyi partyi kadetów przyjęto rezolucyę tej treści, iż dla kwestyi drożyźnianej należy stworzyć wydział centralny, że należy znieść wszystkie narodowościowe ograniczenia a zakaz alkoholu utrzymać także po wojnie. Dla zakrycia tyłów armii należy zorganizować siły całego kraju i przywrócić zupełną zgodę między narodem a rządem. Należy zaniechać wszelkiego zamącania porządku i natychmiast zwołać Dumę.

Komendant armii ekse. generał Böhm-Ermolli do Rusinów.

Wiedeń. (Tel. pryw.) W imieniu ukraińskiej parlamentarnej reprezentacyi z Galicyi i Bukowiny pp. Dr Kost' Lewickij i Dr Wassilko wysłali gratulacyjny telegram do gen. Böhm-Ermolliego z powodu zajęcia Lwowa.

Ekse. Böhm-Ermolli odpowiedział na te gratulacye następującym telegramem:

„Wyrażam [illegible]rlamentarnym zastępcom ukraińskiego narodu w Austryi najgorętsze dzięki za przysłane mnie serdeczne życzenia. — Jestem szczęśliwy, że stojącej pod moją komendą, wypróbowanej armii powiodło się tę tak ściśle z historyą ukraińskiego narodu związaną stolicę ciężko doświadczonej Galicyi uwolnić z rąk nieprzyjaciela; oby z tego doniosłego historycznego zdarzenia szczęście i pomyślność spłynęły w najobfitszej mierze na miasto, kraj i na ukraiński naród; oby ukraiński naród zaczerpnął nowych sił do daleko sięgającej patryotycznej działalności w ramach całości. Tego życzy najszczerzej

Böhm-Ermolli, gen kaw.

Wyniki narad we Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Przedstawiciele niemieckich i austro-węgierskich związków gospodarczych, którzy w ostatnich dniach odbywali w Wiedniu narady w sprawie przyszłych stosunków handlowych między Rzeszą niemiecką a Austro-Węgrami przyjęli jednomyślnie uchwałę opiewającą, że musi nastąpić ścisłe zbliżenie gospodarcze obu państw, co przedewszystkiem znajdzie swój wyraz w jednolitem ustawodawstwie handlowo-gospodarczem. Następnie należałoby zawrzeć ścisły układ gospodarczy w celu ujednostajnienia polityki handlowej obu państw centralnych wobec zagranicy, jakoteż odnośne do ceł zagranicznych. Także wzajemnie ma być ustalona sprawa cła ochronnego. Wybrano wydział wykonawczy dla dalszego studyum tej sprawy.

Salandra u króla.

Lugano. (Tel. pryw.) Dziennik turyński „Stampa" przyznaje, że podróż Salandry do głównej kwatery nastąpiła z powodów dyplomatycznych. Rzekomo miała związek z przygotowaniem akcyi włoskiej na Bałkanach i nowemi koncesyami dla Bułgaryi, jednakowoż można dodać, że w istocie Salandra konferował z królem o fakcie, iż Trójporozumienie nie myśli wcale zezwalać Włochom na dalsze zwlekanie ze współdziałaniem we wojnie światowej na innych polach wojny.

Przestroga przed dezercyą.

Wiedeń. (T. B.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Przestroga przed dezercyą w wojsku włoskiem. Wielu jeńców i dezerterów włoskich złożyło zgodne zeznanie, że oficerzy włoscy przestrzegają swych żołnierzy przed tem, żeby się nie dawali brać do niewoli, ponieważ Austryacy jeńców katują, a nawet wieszają lub rozstrzelają. Fakt ten stoi w jaskrawej sprzeczności z pyszałkowatem twierdzeniem włoskiej prasy, że duch we włoskiej armii jest świetny i w sprzeczności z rzekomą demoralizacyą wśród armii austro-węgierskiej. Włosi kopiują tu wiernie wzór swoich sojuszników Rosyan, którzy również w celu odstraszania swych żołnierzy od oddawania się w niewolę lub dezercyi, szerzyli takie plotki o Austryakach. Kierownictwo armii, które się chwyta takich sposobów, samo wystawia złe świadectwo duchowi swego wojska.

O zajęcie zbiorów we Włoszech.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Dzienniki wiedeńskie donoszą, że wedle „Tribuna" i „Giornale d' Italia" nastała we Włoszech niebywała drożyzna mąki i chleba. Wobec źle zapowiadających się zbiorów tegorocznych, rozpoczęła się też już spekulacya zbożowa. Dzienniki wzywają rząd do zajęcia całego zbioru na rzecz państwa.

Awans d' Annunzia.

Lugano. (Tel. pryw.) Gabryela d' Annunzia mianowano porucznikiem w 5 pułku lancierów „Novara" i przydzielono do sztabu ks. Aosty. Urzędowy dziennik wojskowy ogłasza rozporządzenie odnoszące się do pomnożenia liczby aspirantów aficerskich i ułatwienia awansów.

Włoskie zarządzenia portowe.

Lugano. (Tel. pryw.) Dziennik urzędowy włoski prz[illegible]rozporządzenia zastępcy rządu o ruchu na [illegible] przybrzeżnych. Okrętom handlowym, barkom i łodziom płynącym pod jakąkolwiek flagą będzie wolno przybijać wyłącznie tylko do wyznaczonych przystani morza Adryatyckiego i Jońskiego. Kapitan każdego statku ma się natychmiast po przyjeździe zgłosić do władzy portowej. Wyjeżdżać wolno tylko we dnie, w nocy musi każdy statek pozostać w porcie. Nie wolno zarzucać kotwicy na wybrzeżach. Zarządza się utworzenie ochotniczego korpusu łodzi motorowych.

Surowe zarządzenia w Turcyi.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Donoszą, że Porta postanowiła uważać uzbrojone bandy, wysadzone przez Anglików i Francuzów na ląd koło Smyrny nie za wojsko regularne i chwycić się przeciw nim, podobnie surowych zarządzeń, jak to uczyniła komenda armii niemieckiej przeciw franctireurom.

Wydalenie nieprzyjacielskich dyplomatów.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „N. Fr. Presse" donosi z Konstantynopola: W odpowiedzi na wydalenie przez rząd angielski otomańskiego urzędnika, który pozostał na straży archiwum otoman. w Londynie zarządziła Porta wydalenie wszystkich dragomanów, sekretarzy i attaches nieprzyjacielskich poselstw i ambasad, którzy jako przydzieleni do poselstwa Stanów Zjednoczonych lub Włoch w Konstantynopolu pozostali.

Amerykańscy importerzy.

Londyn. (T. B. „Morning Post" donosi z Waszyngtonu: Anglia musi się na to przygotować, że Ameryka zażąda złagodzenia blokady niemieckiej, którą ma się wystosować do Anglii, została tylko na razie odłożona. Na departament państwowy wywiera się jednak nacisk, żeby ta nota była trzymana w tonie jak najenergiczniejszym i żeby podkreślić prawo Amerykanów do sprowadzania towarów z Niemiec. Amerykańscy importerzy wysłali wczoraj deputacyę do Waszyngtonu, ażeby sekretarzowi państwa przedłożyć swoje zażalenia.

Dernburg w Berlinie.

Berlin. (Tel. pryw.) Powitanie Dernburga na dworcu przez rodzinę było bardzo serdeczne, przyczem Dernburg nie wyglądał wcale na znużonego. Oświadczył on, że musi przedewszystkiem zdać sprawozdanie władzy przełożonej, zanim będzie mógł coś podać do wiadomości publicznej.

Szwajcarski trust towarowy.

Genewa. (Tel. pryw.) Zamierzony trust towarowy dla sprowadzenia potrzebnych środków żywności przyjdzie prawdopodobnie do skutku. Rokowania toczą się w kilku interesowanych państwach i będą zapewne wkrótce ukończone.

Serbia a Czwórporozumienie.

Lugano. (Tel. pryw.) Poseł serbski w Rzymie Risticz oświadczył, że Serbia nigdy nie zawrze osobnego pokoju, przyszłość jej jest ściśle związana z Czwórporozumieniem. „My" rzekł „nie łamiemy żadnych umów, musimy osiągnąć morze, lecz przytem pozostać dobrymi przyjaciółmi Włochów i ufać w postanowienia Europy, które i dla Albanii muszą być obowiązujące. Tam tylko w tym celu usadowiliśmy się, aby zabezpieczyć się przeciw dalszym krokom nieprzyjacielskim Albańczyków.

Pułk angielski zniszczony.

Sztokholm. (T. B.) Przybyły tu z Persyi szwedzki major kawaleryi Pravitz opowiada w „Dagblad", że nad granicą perską Turcy zwabili cały jeden pułk angielski na podminowane pole i doszczętnie go znieśli.

Z ostatniej chwili

Uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Arcyks. Franciszka Ferdynanda i jego małżonki Ks. Hohenberg, urządzone staraniem c. k. Komendy twierdzy odbyło się dziś o godz. 9 rano w kościele św. Piotra. Na środku nawy kościoła ustawiono katafalk rzęsiście oświetlony i przystrojony kwiatami. Nabożeństwo celebrował kapelan twierdzy ks. Bielik w asystencyi księży wojskowych. Przed ołtarzem na tronie zajął miejsce książę biskup Sapieha. W stallach zajęli miejsca: kapituła krakowska z ks. biskupem Nowakiem i prałatem drem Wądolnym, ks. Arcybiskup Symon, generalicya z marszałkiem pol. porucznikiem Nastoupilem, korpus oficerski, Rada miejska Krakowa z prezydentem Drem Leo, wiceprezyd. Nowakiem i drem Bandrowskim, Rada m. Podgórza z burmistrzem p. Maryewskim, Senat Uniwersytetu z rektorem prof. Kostaneckim, delegat Fedorowicz, bar. Andryan, radca legencyjny i naczelnicy wszystkich władz rządowych.

W nabożeństwie wzięła też udział Renata księżna Radziwiłłowa i książe Radziwiłł. — Nawę świątyni [illegible]ypełniły szczelnie oddziały wojska i wreszcie publiczność.

Program uroczystości połączenia Podgórza z Krakowem. Po kilkuletnich pertraktacyach między obu Radami miejskiemi, na podstawie uchwały sejmowej otrzymała ustawa krajowa o połączeniu król. woln. m. Podgórza ze stoł. król. m. Krakowem sankcyę cesarską, w odnośnem zaś rozporządzeniu wykonawczem naznaczony został termin faktycznego wcielenia na dzień 1 lipca 1915 r.

Na pamiątkę ostatecznego zakończenia dzieła rozszerzenia granic Krakowa, Prezydyum miasta uchwaliło historyczny ten moment obchodzić uroczyście w najbliższą niedzielę 4 lipca br. W dniu tym o godz. 8 rano członkowie obu Rad miejskich krakowskiej i podgórskiej zbiorą się na nowym moście na Wiśle i po wzajemnem przywitaniu się na znak zbratania obu zaprzyjaźnionych miast i wspólnej na przyszłość pracy udadzą się do kościoła P. Maryi, gdzie o godz. 9 rano odbędzie się uroczyste nabożeństwo, odprawione przez JE. Najprzewielebniejszego Księcia Biskupa krakowskiego. W nabożeństwie tem we[illegible] udział [illegible] władz tutejszych, zaproszeni goście oraz obywatelstwo Krakowa i Podgórza.

Po nabożeństwie odbędzie się w sali Rady miejskiej o godz. pół do 11 przed południem uroczyste zebranie członków obu Rad miejskich w obecności zaproszonych gości.

Zakończenie roku szkolnego nastąpiło dziś w naszem mieście w niektórych szkołach średnich. Po nabożeństwie nastąpiło rozdanie świadectw.

Nadesłane.

Komunikat Wydziału zarządzającego Gal. Tow. Kredyt Ziem. w Wiedniu.

Wiedeń, 26 czerwca 1915.

Wydział Zarządzający gal. Towarzystwa Kredytowego ziemskiego w Wiedniu, zawiadamia strony interesowane, że kupony tegoż Towarzystwa od 4% listów zastawnych starej i nowej emisyi jako też od $4^{1}/_{2}$% listów zastawnych płatne 30 lipca 1915 roku, wypłacane będą za pośrednictwem gał. Banku Krajowego obecnie w Wiedniu przez wszystkie przez tenże Bank ustanowione zastępstwa. W sprawie wypłaty prowizyi od winkulowanych listów zastawnych zechcą strony interesowane zgłaszać się w drodze pisemnej lub osobiście z odnośnymi dokumentami ile możności jak najspieszniej wprost do Wydziału Zarządzającego Towarzystwa, urzędującego w Wiedniu I. przy ul. Strauchgasse 4, II. p.

Dr Stanisław Nowosielecki m p. Władysław Wiktor m. p. Adam Fink m. p.

Centralny Komitet Opieki Moralnej dla wychodźców z Galicyi i Bukowiny pod protektoratem Najprzewielebniejszego Księcia Biskupa Sapiehy, czyniąc zadość ogólnej potrzebie, urządził ambulatoryum lekarskie w Wiedniu przy Steindelgasse Nr 6, dzielnica 1. w parterze.

W ambulatoryum tem będą udzielać porady lekarskiej, począwszy od 20 maja chorym wychodźcom przez Komitet poleconym, następujący lekarze: Dr Franciszek Sobolewski od w pół do 10 do pół do 11, Dr Stanisław Balicki od 11 do 1, Dr Klemens Dębicki od 3 do 5. (510).

Losy klasowe
IV loteryi.

Ciągnienie 2. klasy 8 i 9 lipca 1915 r.

110.000 losów — 55.000 wygranych.

Wszystkie wygrane: 15,309.200 koron oprócz premii 700.000 koron, będą jeszcze następujące wygrane wypłacone: 300.000, 200.000, 2 po 100.000, 80.000, 70.000, 1 po 60.000, 2 po 50.000, 3 po 40.000, 3 po 30.000, 2 po 25.000, 10 po 20.000, 15.000, 27 po 10.000, 47 po 5.000, 434 po 2.000, 785 po 1.000 koron i t. d.

Ceny losów do II. klasy:

1/8 losu K. 10— | 1/4 losu K. 20.— | 1/2 losu K. 80.—

Do następnych klas:

1/8 losu K. 5.— | 1/4 losu K. 10.— | 1/1 losu K. 40.—

Wygrane zostaną natychmiast bez potrącenia wypłacone. Zamówienia za nadesłaniem gotówki lub za pobraniem wykonuje zaraz kantor c. k. loteryi klasowej

A. HERMAN SPORER
Wiedeń, I., Lilliengasse Nr. 2.

Potrzeba zaraz chłopca do ekspedycyi „Głosu Narodu“.

ZWIĄZEK EKONOMICZNY KÓŁEK ROLNICZYCH

WE LWOWIE, stow. zar. z ogr. por.
z siedzibą obecnie

w Bielsku (Bielitz)
Zunfthausgasse 1,

ma w swoich magazynach stale **na składzie wszystkie artykuły spożywcze i codziennego zapotrzebowania,** a nadto dostarcza **węgiel, nawozy sztuczne, narzędzia i maszyny rolnicze, sierpy, kosy oraz cement i papę.**

Cenniki na każde żądanie! Ceny hurtowne!

Nauczycielka

potrzebna na czas wakacyj na wieś dla uczennicy 5 i 2 kl. gimnazyum realnego — **M. Czerwińska w Gaiku, p. Dobczyce.**

Chłopca

zamiejscowego na praktykę przyjmie firma: **WOJCIECH OLSZOWSKI, Kraków,** Mały Rynek.

OFIARUJĘ W UPOMINKU

wszystkim moim P. T. Odbiorcom, Przyjaciołom mojego przemysłu, również naszym Legionistom, żołnierzom po szpitalach i na polu walki się znajdującym — książkę p. t.:

„O MIŁOŚCI OJCZYZNY“
I „STULETNIA WALKA O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI“

zawierające najpiękniejsze przykłady polskiego bohaterstwa narodowego

Książki te posyłam darmo i opłatnie!

Dołączam równocześnie parę książeczek bibułek **„POBUDKA“.**

Żądać proszę wprost u mnie:

Mr BEŁDOWSKI, KRAKÓW, STAROWIŚLNA 26.

Polecam przy tej sposobności ogólnie znane wyroby: Tutki cygaretowe **„Framos“** i **„SALVESOL“** oraz ulubione bibułki cygaretowe **„POBUDKA“.**

Do nabycia w trafikach i lepszych handlach.

Agrest, porzeczki,

czereśnie, wiśnie tanio do sprzedania. — Wiadomość: Spółka kolejarzy, Kurniki Nr. 3 vis a vis kościoła św. Floryana.

Starożytności

sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA D-ra MIŁKOWSKIEGO (Floryańska, 1).

Kupuję

i sprzedaję złoto, srebro, brylanty płacąc najwyższą cenę. **J. Cyankiewicz,** Kraków, ulica Sławkowska l. 24.

NOWE WYDAWNICTWA!

Kazania o prasie katolickiej

z przedmową Ks. Dra Ant. Bystrzonowskiego, Prof. Uniw. Jag.

staraniem Zarządu Głównego „Towarzystwa popierania prasy katolickiej“

wydał Ks. JÓZEF MAZUREK.

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA, Kraków 1915 r.

Str. I—IX + 1—202.

Cena egzemplarza broszurowanego 3·60 Kor., oprawnego w płótno 4·60 Kor.

Można nabyć we wszystkich księgarniach.

Świeżo wyszła drukiem! BROSZURKA Świeżo wyszła drukiem!

zawierająca wskazówki do układania fasyi domowo-czynszowych z uwzględnieniem przepisów amnestyjnych, po cenie 50 hal. — do nabycia w księgarni Friedleina i w biurze Towarzystwa właścicieli realności w Krakowie ul. Karmelicka L. 15. parter. — Zamówienia po otrzymaniu przekazem na opłatę 10 hal. polec. 35 hal. uskutecznia się odwrotnie.

GALICYJSKA SPÓŁKA
zbytu bydła i trzody chlewnej
we Lwowie

czasowo w Wiedniu VIII Lammgasse 4

adres dla depesz:

GALPECUS

Wiedeń, Telefon Nr. 39155

dostarcza bydła pociągowego i użytkowego z krajów sudeckich i alpejskich po każdoczesnych cenach targowych.

Spółka będzie miała w przyszłym tygodniu na sprzedaż w kraju 200 krów i jałówek rasy nizinnej o wysokiej wartości hodowlanej.

Za 80 halerzy 1/4 kila mięsa!

W niżej podanych handlach nabyć można pasztet w tubkach po 80 halerzy t. z.

„HUENEN PASTETE“

który daje tyle pożywienia jak 1/4 kila mięsa wołowego i jest przytem bardzo smaczny i łatwo strawny:

M. Allerhand, Chrześciańska Spółka Handlowa, L. Dintenfass, M. Dutkiewicz, M. Feiner, A. Grafczyński, Ant. Hawełka, Katolicka Spółka Handlowa, K. Lewicki, Bracia Rolniccy, M. Statter, A. Teslar, I. Wentzl.

WILLE Specyalne

ogrodowe z komf. zdala od ulicy i kurzu (65000, 50000, 30000) okazyjnie do nabycia przez:

Biuro realności klimatycznych Gedeona Chądzyńskiego - **Aleja Mickiewicza 17.** (Od godziny 11-12 i od 5-6). Także polecamy zwyż **100 mieszkań letnich,** taksa 2 korony.

Handel artykułów religijnych

pod firmą

STANISŁAW RĄB — Kraków

ul. Sławkowska l. 4, naprzeciw Hotelu Saskiego.

Poleca po cenach niskich w wielkim wyborze: **Kartki, listy polowe, karty do gry, wyroby skórkowe i galanteryjne, papiery listowe oraz przybory piśmienne.** Posiada również medaliki i szkaplerze z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej.

1) Żywot Chwalebnego Sługi Bożego

O. STANISŁAWA PAPCZYŃSKIEGO

Założyciela polskiego zakonu **OO. Maryanów,** spowiednika Innocentego XII Papieża, kaznodziei i kapelana oraz doradcy Jana III, **Patrona wojną znękanych** i Apostoła nabożeństwa za dusze na wojnie poległych rycerzy polskich, wielkiemi cudami sławnego.

CENA 3 KORONY.

2) **Księża Powstańcy** CENA 60 h.

oba dzieła na czasie — pióra

JÓZEFA STANISŁAWA PIETRZAKA.

Do nabycia w krakowskich księgarniach: Gebethnera i Sp. w Rynku oraz w księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego Floryańska L. 1

MŁYNKI

różnej wielkości

do mielenia zboża

na motor, jak również ręczne

wyrabia

Pracownia ślusarska
LUDWIKA GÓRKI
KRAKÓW
ul. Czarnowiejska l. 17.

Maturzystka

seminaryum naucz. poszukuje korepetycyi na czas wakacyjny na wieś. Zgłoszenia pod „Maturzystka“ w Administracyi „Głosu Narodu“.

82-letnia staruszka

wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych prosi o wsparcia Łaskawe datki przyjmuje Adm. „Głosu Narodu“

Sporządzenia wykazów

ŚWIADCZEŃ WOJENNYCH

oraz spisów

szkód wojennych
w Krakowie i na prowincyi

podejmuje się dla osób prywatnych siła fachowa.

Wiadomość w kancelaryi adwokata

Dra Juliana GERTLERA
w Krakowie, ul. Floryańska 33

wejście od ul. św. Marka l. 21 w godzinach od 10 — 12 przedpoł.

Ojczyzna woła!

Modlitewnik żołnierza we wojnie z 6 obrazami, stron 164, form. 32°,

napisał

Ks. Wincenty M. Szumski, Dominikanin.

TREŚĆ: Ojczyzna woła! Modlitwy poranne i wieczorne, Różaniec św., Msza św., Spowiedź św., Komunia św., W obozie, W boju, W szpitalu, W ostatnim boju, Modlitwy przygodne, Pieśni.

Cena w oprawie płóciennej 60 hal.

Przy większem zamówieniu stosowny opust

Do nabycia:

Administrace časopisu

„RUŽE DOMINIKANSKA“
Praha l. 234.

Prywatne Gimnazyum

z prawem publiczności, oraz

PENSYONAT

Franz Scholz, Graz
Grazbachgasse 39.

1—8 klas, świadectwa maturyczne, równorzędne z państwowemi, znakomity pensyonat, dom własny, ceny umiarkowane. Prospekty bezpłatnie. Uczniów przyjmuje się i wśród półrocza.

Krawieczyznę damską

i bieliznę oraz wszelkie reperacye uskutecznia staranie i trwało po niskich cenach

Wiktorya Podbielska

krawczyni — Kraków, ul. Sławkowska 6, III p schody front.

Zakopane „Warszawianka“

pensyonat

Józefy Wilczyńskiej

na sezon letni otwarty.

Pokoje z utrzymaniem lub bez.

: SZCZAWNICA W GALICYI :

Znany Zakład zdrojowo-klimatyczny,

nie objęty terenem wojny i inwazyą nieprzyjacielską, stacya kolei Stary Sącz lub Nowy Targ, jest otwarty dla P. T. Publiki. Liczne restauracye i pensyonaty zaopatrzone w wiktuały z cenami umiarkowanemi. Mieszkania po zniżonej cenie. Wiktuały wiele tańsze, jak w całem Państwie. Taksa zdrojowa zniżona. Zgłoszenia na mieszkania i ewentualnie na podwody ze stacyi kolejowej, przyjmuje Zarząd Dóbr I. Zakładów Zdrojowych w Szczawnicy.

Wyprawy ślubne, bieliznę damską, męzką, dziecięcą, od najprostszej do najwykwintniejszej z własnych lub dostarczonych materyałów wykonywa

Szwalnia i Hafciarnia

Zw. pracy polskich kobiet w Krakowie, Bracka 8, I piętro.

Tamże na składzie roboty ręczne zaczęte: poduszki, serwety; na sezon letni torebki do kostyumów we wszystkich kolorach [illegible]
WYBÓR RYSOWANYCH CHUSTECZEK, KOŁNIERZ[illegible] etc.

Extrakt mięsny „Liebiga“

Kakao oryginalne Holenderskie i Czekoladę poleca handel win i towarów kolonialnych

A. GRAFCZYŃSKIEGO

Kraków, Plac Szczepański Nr. 6.

Ceny niskie. Ceny niskie.

Zupa kartoflana „HE-KA“

jest trzykrotnie pożywniejszą od rosołu i zastępuje mięso zupełnie.

Do nabycia u następujących firm: M. Dutkiewicz, [illegible]ski, A. Hawełka, Katol. Spółka handl[illegible]

Rozkład jazdy pociągów
pocztowych względnie osobowych.

Z Krakowa do Wiednia: 6.14 posp., 6.50 osob., 10.15 posp., **6.40** posp. **7.38** osob., **7.56** posp.

Z Wiednia do Krakowa: **1.03** osob., 7.56 posp., 10.19 osob., 10.55 osob. 3.50 posp., **8.58** posp.

Z Krakowa do Rzeszowa: 11.48 osob., 5.00 osob., **11.00** osob.

Z Rzeszowa do Krakowa: 9.47 posp., 9.11 osob., **6.46** osob.

Z Krakowa do Nowego Sącza i Zakopanego (przez Suchą) 8.36 osob., 1.24 osob., **9.48** osob.

Z Nowego Sącza i Zakopanego do Krakowa: 8.11 osob., 5.2[illegible] osob.

Z Podgórza—Płaszowa do Oświęcimia: 6.28, **7.16** (przyjazd do Oświęcimia: 10.33, **11.21**).

Z Oświęcimia do Podgórza—Płaszowa: 11.28, **1.27** (od[illegible] Oświęcimia [illegible].28, **9.31**).

Z Tarnowa do N. Sącza względnie do Jasła i Nowego Zagórza: [illegible]**.34**, przyjazd do N. Sącza 1.40, do Jasła [illegible].53, do N. Zagórza **9.35**).

Z Tarnowa do Szczucina: [illegible] przyjazd do Szczucina **8.17**).

Z Nowego Sącza względnie Jasła Nowego Zagórza do Tarnowa: 1.[illegible] (odjazd z N. Sącza 7.39, z Jasła **5.57**, z N. Zagórza **10.25**).

Ze Szczucina do Tarnowa: 8.50 odjazd ze Szczucina 6.00).

Z Bierzanowa do Wieliczki: 9.15, [illegible].20, 5.45.

Z Wieliczki do Bierzanowa: 8.30, [illegible]2.25, 4.55.

Z Chabówki do Suchejhory względnie Zakopanego: 6.40, **11.28** (przyjazd do Suchejhory 10.20 do Zakopanego 10.25, **4.01**).

Ze Suchejhory względnie Zakopanego do Chabówki: **10.24** (odjazd ze Suchejhory 4.45, ze Zakopanego **6.55** 6.35 tylko do Nowego Targu).

Z Nowego Sącza do Orłowa: **7.45** przyjazd do Orłowa **12.13**).

Z Orłowa do Nowego Sącza: 6.22 odjazd z Orłowa **2.18**).

Ze Suchej do Żywca względnie Zwardonia: **2.46**, **4.22**, 1.58 (przyjazd do Żywca **5.54**, 7.30, 5.06 do Zwardonia 10.04).

Ze Żywca względnie Zwardonia do Suchej: 10.40, **7.56**, **12.44** (odjazd ze Żywca 7.53, 5.07, **9.55** ze Zwardonia [illegible].49).

Ze Skawiec do Sierszy Wodnej (via Spytkowice) 3.22 (przyjazd Siersza Wodna **8.30**).

Z Sierszy Wodnej do Skawiec (via Spytkowice): 11.21 (odjazd z Sierszy Wodnej 6.10).

Z Bolęcina do Jaworzna: 1.15, **7.05** przyjazd do Jaworzna 3.50, **9.30**).

Z Jaworzna do Bolęcina: 4.45 (odjazd z Jaworzna 2.10 i 9.45 tylko do Chrzanowa).

Z Jasła do Rzeszowa: **4.51** (przyjazd do Rzeszowa **10.00**).

Z Rzeszowa do Jasła: **5.14** (odjazd Rzeszowa **12.05**).

UWAGA. Czas nocny oznaczone są godziny tłustym drukiem.

Fotograf,

zdolny operator i retuszer ewentualnie retuszerka znajdzie posadę zaraz w zakładzie fotogr. Mroczkowskiego w Tarnowie.

Pracownia

rzeźbiarsko-pozłotnicza
Aleksandra Skoczka

w Nowym Sączu
ulica Lwowska l. 11

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu oraz P. T. Publiczności **wszelkie boty kościelne i salonowe.** Odnawia stare ołtarze, cyboryum i t. p. Zamówienia na prowincyi uskutecznia w oznaczonym czasie i po cenach przystępnych.

Biedna wdowa

bez środków do życia, poszukuje dla swej córki 14-letniej z ukończoną 4 kl. wydz. zajęcia do dzieci lub t. p. Zgłoszenia pod Władysława Majchr[illegible] wa Kraków, Botanicz[illegible]

Opuściły świeżo prasę br[illegible]

Dr J. S. **Cholera,** jej i[illegible] zwalczanie . .
— **Dysenterya**
— **Tyfus** plamisty szny . . . .
— **Desinfekcya**

Po otrzymaniu 80 h. w ma[illegible] syła opłatnie

Księgarnia Podhalańska
Zakopane.

Staruszka

78-letnia, zupełnie niezdolna do pracy jakiejkolwiek, prosi litościwych ludzi o wsparcie. Zofia Prokura, Kraków, Zwierzyniecka 8, parter.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

ANTONI MICHAŁOWSKI
żołnierz 28 pułku piechoty obrony krajowej,
prosi o łaskawą wiad[illegible]
żdeg[illegible]

Nakładem Wyd[illegible] „[illegible] Narodu“ Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpo[illegible]